

KARIERA W EKONOMII
ŚRODOWISKA

CZERWONO-ŻÓŁTA
TAJLANDIA

PODRÓŻE: LAZUROWE
WYBRZEŻE

ISSN: 1899-4202

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 4 (50) PAŹDZIERNIK 2014

Gospodarka

**Tania ropa - kto zyskuje,
a kto traci?**

Inwestycje

**Jaki koniec roku czeka
inwestorów na GPW?**

Własna firma

**10 sposobów na model
biznesowy dla Twojego
startupu**

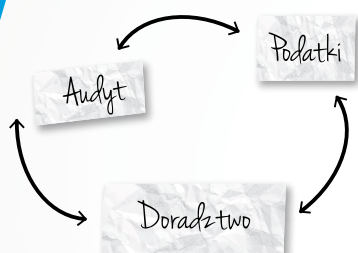
Temat numeru:

Woda jako dobro ekonomiczne

Czy w przyszłości czysta woda będzie luksusem?

Czy dobro to stanie się jednym z surowców dostępnych
w standaryzowanym handlu?

KPMG
cutting through complexity



Zaplanuj
karierę
z KPMG

kariera.kpmg.pl
junior.kpmg.pl

© 2014 KPMG Sp. z o.o.



SANTANDER UNIVERSIDADES

INWESTUJ W SIEBIE!

Santander Universidades to największa i najbardziej kompleksowa współpraca świata nauki ze światem biznesu. W Polsce Santander Universidades realizowany jest od grudnia 2011 roku przez Bank Zachodni WBK i obecnie należy do niego prawie 50 szkół wyższych.

Jako student uczelni należącej do Santander Universidades masz możliwość:

- uczestnictwa w projektach naukowych i badawczych realizowanych przez uczelnię i finansowanych przez Bank Zachodni WBK,
- uczestnictwa w międzynarodowych programach rozwojowych organizowanych przez najlepsze uczelnie na świecie,
- udziału w konkursach i warsztatach edukacyjnych,
- odbycia staży w Banku Zachodnim WBK.

Dla najlepszych studentów
– nagrody za wyjątkowe wyniki w nauce.



Zeskanuj zamieszczony obok kod QR
i dowiedz się więcej o Santander
Universidades

santanderuniversidades.pl

Bank Zachodni WBK

Grupa Santander

Od redakcji



Zmiany klimatu a gospodarka

Co do tego, że klimat na Ziemi się zmienia, nie ma żadnych wątpliwości. Jednak temat zmian klimatycznych ciągle przez wiele osób traktowany jest z pobłażliwością. Czy dbałość o środowisko jest tylko fanaberią bogatych krajów rozwiniętych, szkodliwą dla efektywności gospodarek krajów rozwijających się? A może na działaniach prośrodowiskowych zyskamy wszyscy?

Problem polega na tym, że o ile koszty wprowadzenia danej polityki klimatycznej są łatwe do oszacowania, to już jej efekty – wręcz przeciwnie. Modele ekonomiczne, na których oparte są badania w zakresie ekonomii środowiska, są obciążone dużą dozą niepewności, a ciągi zależności pomiędzy konkretnymi działaniami a ich rezultatami są czasem trudne do ustalenia ze względu na dużą liczbę zmiennych. Również niektóre pożądane efekty polityki klimatycznej, takie jak np. polepszenie jakości życia, w tym lepsze zdrowie, są ciężkie do wyceny.

W rezultacie, na świecie w kwestii polityki klimatycznej panuje wielogłos. Słynny protokół z Kioto nie został podpisany przez kluczowe gospodarki, takie jak Stany Zjednoczone czy Chiny, a zaufanie społeczeństw do źródeł czystej energii (takich jak np. elektrownie atomowe) jest różne w poszczególnych krajach.

Czy więc prezentowane w hollywoodzkich produkcjach apokaliptyczne wizje świata za kilkadziesiąt lat się sprawdzą? Czy nasza krótkowzroczność doprowadzi do tego, że za kilkadziesiąt lub nawet kilkanaście pokoleń czysta woda będzie dobrem luksusowym? Na pewno nie można tego wykluczyć. Jednocześnie nie można jednak zapominać, że wciąż można coś z tym zrobić.

Zapraszam do lektury!
Dorota Sierakowska

Reklama



Zamów papierowe
wydanie do domu
lub do firmy



Więcej informacji na:

www.gazetatrend.pl/prenumerata

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

Wydawca:
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny
Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego
Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagalski
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

**Koordynator w Krakowie,
Dystrybucja prasy**
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów

Mikołaj Atanasow
Klaudia Babraj
Michał Borek
Marek Bugdoł
Marta Czekaj
Piotr Dobrowolski
Marta Dobrzyńska
Robert Guzowski
Anna Grodecka
Marcin Grzejszczak
Tomasz Hałaj
Marcin Kowalski
Marcin Markowski
Piotr Murjas
Kamil Pruchnik
Maciej Pyka
Albert Rokicki
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski
Krzysztof Walczak
Marta Włodarz
Mateusz Zielinski

Korekta
Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama
reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika
INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na
www.gazetatrend.pl

Dystrybucja
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumerata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione
są prawem autorskim.
Przedruk lub rozpowszechnianie
w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek języku
bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Woda jako dobro ekonomiczne



14

WYDARZENIA

- 5 **Fallweek 2014**
 5 **Cytaty** - wybór cytatów: Dorota Sierakowska
 6 **Liczby miesiąca** - Dorota Sierakowska
 6 **Jesienna Szkoła Leszka Balcerowicza 2014**
 6 **ABC Financial Statements**
 7 **Największa symulacja biznesowa dostępna dla studentów**

3 NAJ

- 8 **Trzy najgłośniejsze akwizycje ostatnich miesięcy**
 Piotr Dobrowolski

RING EKONOMICZNY

- 10 **Ring ekonomiczny**

WYWIAD

- 12 **Zmienność klimatu może dawać okazje do zarabiania**
 Dorota Sierakowska

GOSPODARKA

- 14 **Woda jako dobro ekonomiczne**
 Anna Grodecka
 18 **Mitygacja zmian klimatu okiem ekonomisty**
 Jan Gąska
 21 **Tania ropa – kto zyskuje, a kto traci?**
 Dorota Sierakowska

KARIERA

- 27 **Wiedza, praktyka, doświadczenie: konkursy EY dla studentów**
 29 **Kariera naukowa i praca w dziedzinie ekonomii środowiska**
 Anna Grodecka

GOSPODARKA

- 31 **Czerwono-żółta Tajlandia**
 Maciej Pyka

INWESTYCJE

- 33 **Z energią w przyszłość... tylko w którą stronę?**
 Klaudia Babraj
 36 **Świeże spojrzenie na energię** - Robert Guzowski
 37 **Jaki koniec roku czeka inwestorów na GPW?**
 Albert Rokicki

WŁASNA FIRMA

- 38 **10 sposobów na nowy model biznesowy dla twojego startupu** - Damian Strzelczyk

FINANSE OSOBISTE

- 40 **Banki i telekomunikacja – miłość z rozsądku**
 Artur Szczepkowski

INWESTOR PO GODZINACH

- 42 **Dwa oblicza Łazurowego Wybrzeża**
 Dorota Sierakowska

RECENZJE

- 45 **Zarządzanie jakością w świetnym wydaniu**
 Dorota Sierakowska
 45 **Rozwinięcie osobistego wykładu**
 Dorota Sierakowska
 45 **Wojskowe podejście do zarządzania**
 Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA

- 46 **Krzyżówka**



Fallweek 2014

Studenckie Koło Naukowe Konsultingu przy Szkole Głównej Handlowej ma zaszczyt zaprosić studentów do wzięcia udziału w siódmej już edycji projektu FallWeek!

FallWeek to nowatorskie przedsięwzięcie, dzięki któremu studenci I, II i III roku studiów licencjackich mogą wziąć udział w tygodniowym stażu w jednej z trzech renomowanych firm:

- Aviva

- Avon
- Nielsen

Postaw pierwsze kroki w świecie biznesu pod okiem najlepszych specjalistów branży! Zapoznaj się z rynkiem pracy

i zdobądź kontakty w firmach! Nie pozwól odlecieć swojej szansie!

Zachęcamy do odwiedzin naszej strony internetowej: www.fallweek.pl, na której znajdziecie więcej szczegółów.

Stratujemy już 20 października! Zapraszamy! ■

CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA



„To, co na pewno wiemy, to to, że stopa inflacji utrzymywać się będzie na bardzo niskim poziomie jak tylko sięga horyzont. Stopa inflacji pozostanie ujemna przez kilka miesięcy.”

Marek Belka o deflacji w Polsce

„Dziś, kiedy deficyt obrotów bieżących nie przekracza 1 proc. PKB, a po uwzględnieniu środków unijnych wręcz jest dodatni, to oznacza, że eksportujemy oszczędności i to my wykupujemy resztę świata.”

Mateusz Szczurek

„Wzrost w gospodarce USA może być wolniejszy od oczekiwań, jeśli wzrost w gospodarce światowej ulegnie spowolnieniu silniejszemu od prognoz.”

Minutes z wrześniowego posiedzenia FOMC

„Hillary będzie startować. I Hillary wygra te wybory.”

Warren Buffett o starcie Hillary Clinton w wyborach prezydenckich w USA

Jesienna Szkoła Leszka Balcerowicza 2014

Weź udział w Jesiennej Szkole Leszka Balcerowicza i dołącz do elitarnego grona absolwentów jedynej takiej Szkoły w Polsce! Spotkaj się z najlepszymi ekonomistami i poznaj studentów z innych polskich uczelni. Wygraj główną nagrodę w konkursie dla najzdolniejszych autorów.

Jesienna Szkoła Leszka Balcerowicza to trzydniowe seminarium z najlepszymi polskimi ekonomistami organizowane już po raz jedenasty przez Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR).

Odbędzie się ono w dniach 7-9 listopada 2014 r. (piątek-niedziela) w Warszawie, a jego tematem będzie: „Co zrobić, aby Polska szybciej doganiała Zachód?”

W ramach seminarium odbędą się **spotkania i wykłady**, które poprowadzą m.in.:

- **prof. Leszek Balcerowicz** - Przewodniczący Rady FOR,

- **Bogusław Chrabota** - redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita”,
- **Jeremi Mordasewicz** - doradca zarządu Konfederacji Lewiatan.

Ponadto wszyscy uczestnicy tegorocznej Szkoły wezmą udział w Konferencji Regionalnej „European Students for Liberty”, która odbędzie się 8 listopada br. ESFL wspiera pro-wolnościowe grupy studenckie poprzez zapewnienie środków do działania, szkolenia i doradztwo dla liderów ruchu wolnościowego. Celem ESFL – Polska jest łączenie lokalnych liderów i organizacji

wolnościowych, by skutecznie broniły wolności w Polsce. W ramach konferencji wykłady poprowadzą m.in.: prof. Leszek Balcerowicz, Michael Tanner, Pieter Clappe, Jacek Spendel i Máté Hajba.

Kto może wziąć udział?

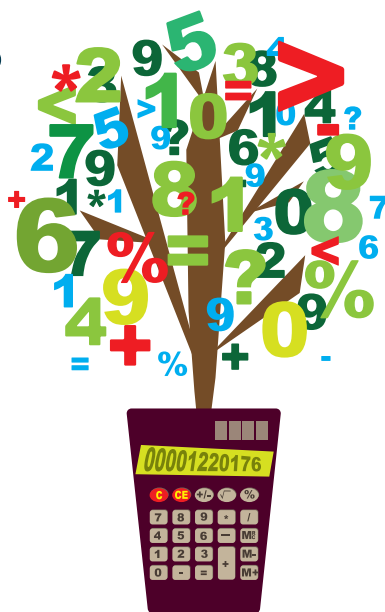
W Jesiennej Szkole Leszka Balcerowicza wziąć udział mogą studenci wszystkich lat i kierunków studiów, tegoroczni absolwenci oraz doktoranci (do 32 roku życia), którzy interesują się sprawami polskiej i światowej gospodarki. **Jeśli spełniasz powyższe warunki - aplikuj!** ■

Jesienna szkoła
Leszka Balcerowicza

ABC Financial Statements

ABC Financial Statements to projekt powstający przy współpracy dwóch kół naukowych Szkoły Głównej Handlowej: SKN Klub Inwestora oraz SKN Rachunkowości. Wychodzi on naprzeciw oczekiwaniom studentów, którzy wyrazili swoje zainteresowanie sprawozdaniami finansowymi poprzez wysoką frekwencję w czasie zeszłorocznej edycji projektu. Celem pierwszej edycji wydarzenia było wprowadzenie do tematu sprawozdań finansowych. W tym roku spotkania w ramach projektu będą miały formę otwartych wykładów, na których studenci dowiedzą się, jak tworzyć oraz analizować sprawozdania finansowe,

jak również formę case studies, w czasie których uczestnicy sprawdzą zdobytą przez siebie wiedzę w praktyce. Prelegentami spotkań będą eksperci w dziedzinie analizy finansowej i audytu z firmy Mazars oraz ACCA. Wykłady zaplanowane na listopad i grudzień odbywać się będą w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, natomiast na warsztaty uczestnicy zaproszeni zostaną do siedziby głównego sponsora ABC Financial Statements - firmy Mazars. Szczegółowa agenda projektu dostępna będzie na stronie www.sknrachunkowosci.pl oraz www.inwestor.edu.pl. ■



LICZBY MIESIĄCA

DOROTA SIERAKOWSKA

24

Tyle lat ma najmłodsza osoba uwzględniona w rankingu młodych przedsiębiorców i innowatorów „40 under 40” magazynu Fortune. Tą osobą jest Evan Spiegel, założyciel i szef spółki Snapchat.

60

O tyle procent firmy Coca-Cola i PepsiCo zgodziły się obniżyć zawartość cukru w produkowanych przez siebie napojach na terenie Francji do 2015 r.

5

Taki jest procentowy udział Chin w globalnych rezerwach bawełny.

17

O około tyle procent spadła wartość rosyjskiego rubla względem amerykańskiego dolara w trzymiesięcznym okresie lipiec-wrzesień br.

Największa symulacja biznesowa dostępna dla studentów

Do 20 października studenci mogą rejestrować zespoły do 15 edycji konkursu GMC - największej w Polsce i na świecie on-line'owej symulacji biznesowej.

Projekt od początku swojego istnienia zgromadził ponad pół miliona uczestników w 40 krajach. W Polsce jest obecny od 15 lat, cieszy się patronatem NBP oraz GPW. Członkowie pracodawcy, tacy jak Deloitte, Orange, MasterCard, Robert Bosch, LOTTE Wedel angażują się w rolę sponsorów studentów.

Zadaniem uczestników w GMC jest zarządzanie wirtualnymi spółkami i konkrowanie z innymi zespołami na symulowanym rynku. W każdym cyklu decyzyjnym, zespoły podejmują ponad 70 decyzji dotyczących m.in. finansów, sprzedaży, produkcji, marketingu, HR, czy logistyki.

Dla studentów GMC to pierwszy praktyczny trening zarządzania i możliwość odbycia innowacyjnych praktyk menedżerskich. Uczestnicy w trakcie rozgrywki rozwijają umiejętności analityczne, pracy w zespole, planowania strategicznego. Sukcesy w GMC (wpisane do CV) zdobywają duże uznanie w oczach pracodawców. Ogromną zaletą jest możliwość rywalizacji z zespołami firmowymi (menedżerami i specjalistami firm).

Aby wziąć udział w konkursie należy:

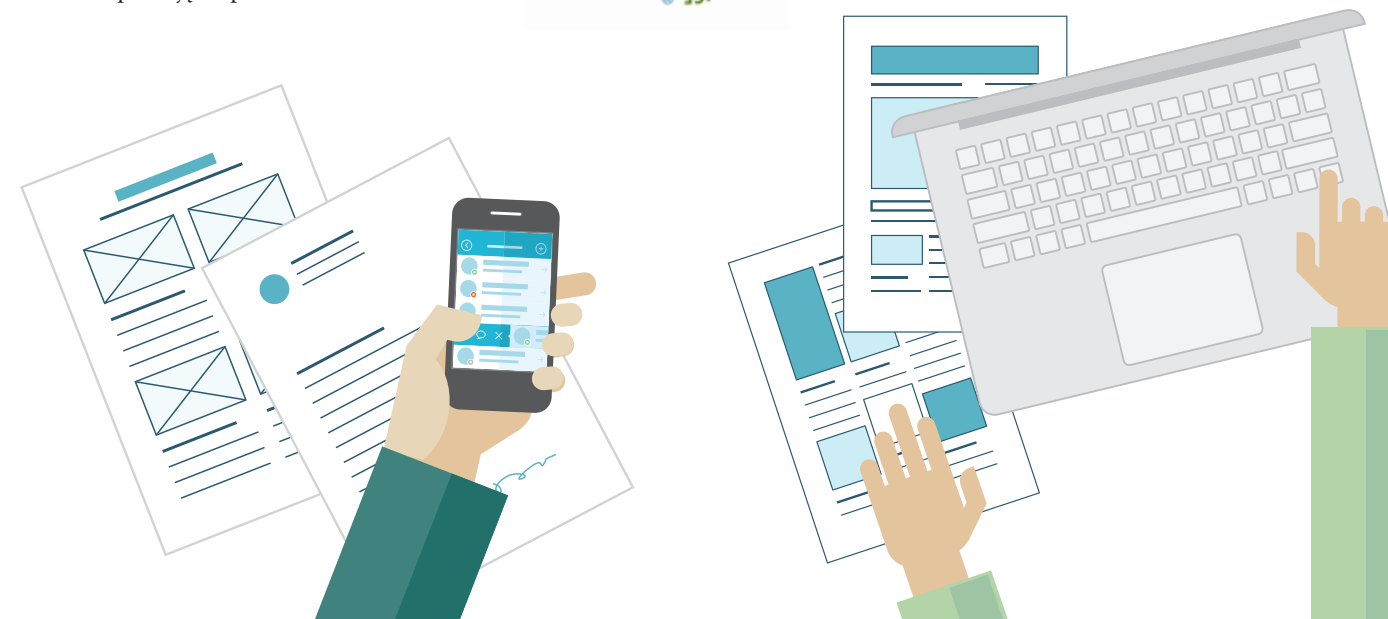
- utworzyć zespół (3-5 osób) – (można łączyć studentów różnych lat i kierunków studiów, uczelni)
- wypełnić kartę rejestracyjną dostępną na www.gmcpoland.pl oraz uzupełnić Aplikację zespołu.



Rejestracja zespołów studenckich trwa do 20 października 2014. Dzięki wsparciu sponsorów zakwalifikowane zespoły wystartują w konkursie bezpłatnie. Wcześniejsza rejestracja zwiększa szanse na zakwalifikowanie się do udziału!

W poprzedniej edycji konkursu udział wzięło ponad 3000 studentów z ponad 80 uczelni. Konkurs wygrali studenci SGH, którzy w nagrodę pojechali na finał światowy GMC oraz otrzymali zaproszenie na studia podyplomowe w Akademii Leona Koźmińskiego. Więcej informacji na www.gmcpoland.pl

Organizatorem GMC jest BIGRAM, Patronami: Giełda Papierów Wartościowych oraz Narodowy Bank Polski; Sponsorzy: Deloitte, MasterCard; Sponsor Alumnii GMC: Orange Polska; Patroni medialni: Gazeta Ubezpieczeniowa, Personel i Zarządzanie, THINKTANK; Patroni internetowi: MarkaPracodawcy.pl, PulsHR.pl, wnp.pl, GetResponse; Współpraca: BPCC, magazyn TREND, dlaStudenta.pl, Eurostudent, KarierawFinansach.pl, Stowarzyszenie Studentów BEST, studia.net, studia.tv. ■



Trzy najgłośniejsze akwizycje ostatnich miesięcy

PIOTR DOBROWOLSKI

Nie ulega wątpliwości, że nawet najlepiej zarządzane firmy posiadające odpowiednie zasoby ludzkie czy finansowe miewają ogromne problemy podczas prób wejścia na nowe dla nich, nieznane, rynki, czy też przy próbie zaistnienia w zupełnie nowej kategorii produktów czy usług. Czasem dochodzi wtedy do połączenia dwóch podmiotów podobnej wielkości na

zasadzie joint-venture, jednakże takie rozwiązania bywają niedoskonałe z racji rozłożenia procesu zarządzania na przedstawicieli dwóch różnych firm, które często miewają – przynajmniej w początkowej fazie współpracy – nieco odmienne podejście do zarządzania nowym tworem.

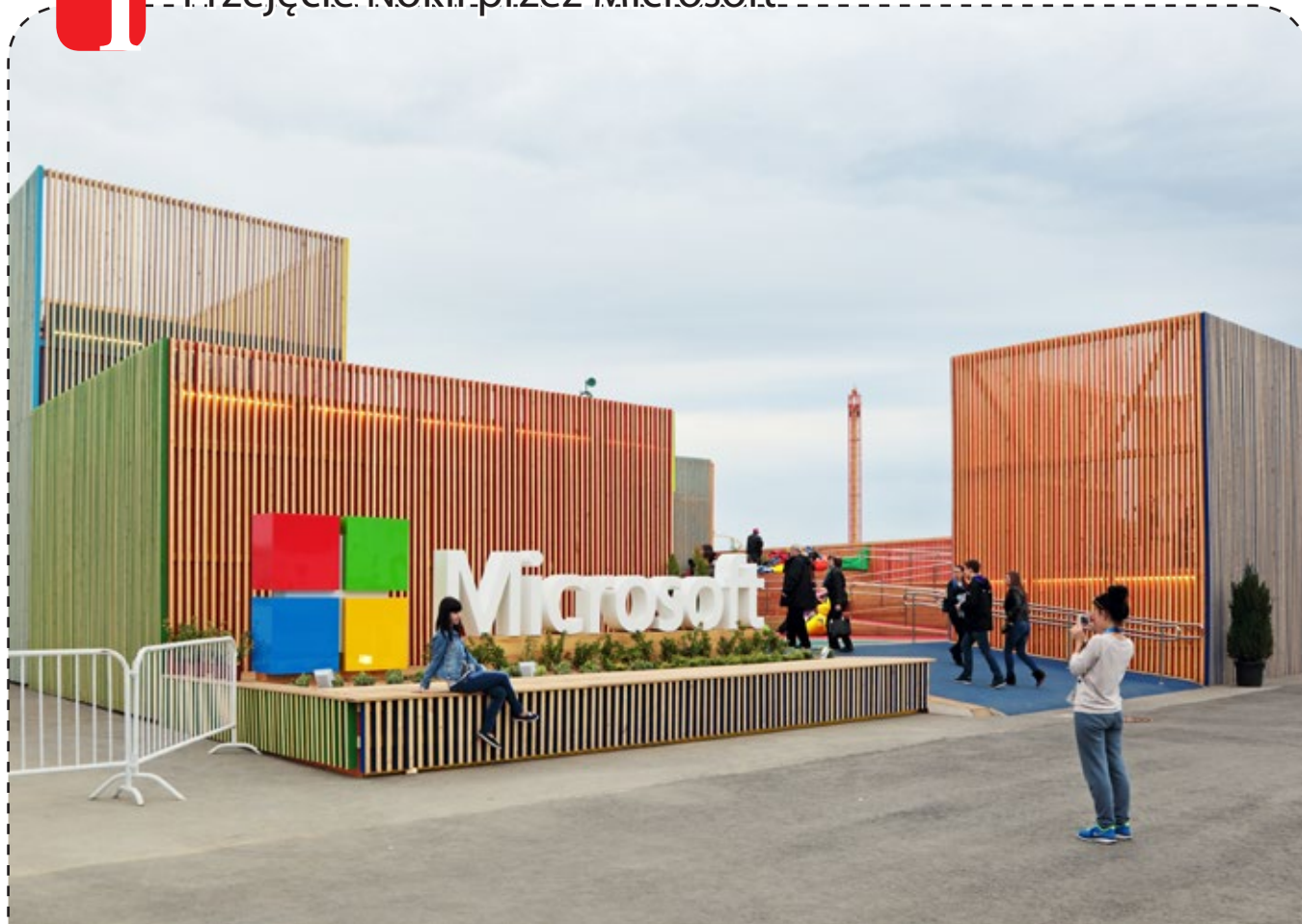
Co więksi gracze na rynku nie muszą przejmować się podziałem władzy – przystępując od razu do akwizycji interesującej ich spółki,

przejmują w swoje szeregi kluczowych „graczy”. Rozwiązanie to – choć z natury bardziej kosztowne niż joint-venture – posiada szereg zalet, jak na przykład jasno określony podział władzy w obrębie nowej-starej firmy.

Poniżej przykłady trzech najgłośniejszych akwizycji mających miejsce w ostatnich miesiącach.

1

Przejęcie Nokii przez Microsoft



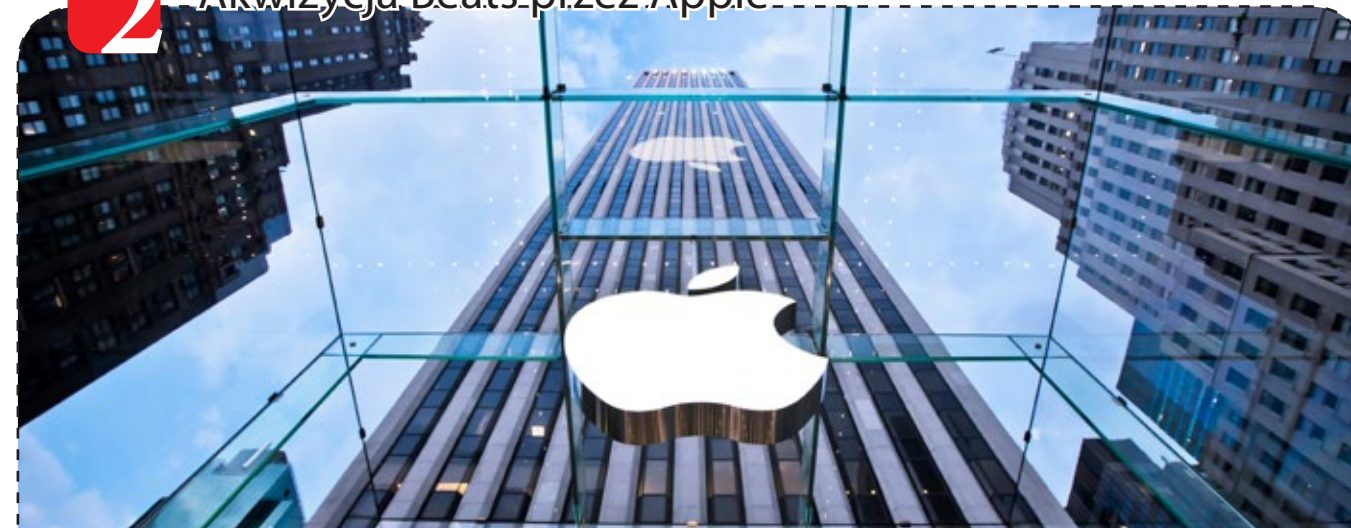
Transakcja, która została ostatecznie sfinalizowana z końcem kwietnia bieżącego roku, w momencie jej ogłoszenia około 8 miesięcy wcześniej była niemałym zaskoczeniem, nie tylko dla technologicznego świata. Otóż fiński gigant, będący niekwestionowanym liderem rynku telekomunikacyjnego zaledwie kilka lat wcześniej, nagle zostaje przejęty za „śmieszną” kwotę 7,2mld USD. A konkretnie – jego dział urządzeń i usług. Przyczyn porażki niegdyś wielkiej marki

należy upatrywać w „przespaniu” rewolucji smartfonowej, zapoczątkowanej pojawieniem się pierwszego iPhone’a. Nokia zbagatelizowała problem, zbyt długo oferując telefony oparte na archaicznej platformie Symbian, która najzwyczajniej w świecie nie nadawała się do tworzenia na jej podstawie w pełni dotykowego, intuicyjnego interfejsu. Zaowocowało to początkowo stopniowym, a w dalszej kolejności – lawinowym odpływem bardziej wymagającej klienteli do konkurencji

– zwłaszcza południowokoreańskiego Samsunga. Obecnie plany Microsoftu odnośnie nazwy własnej Nokii nie są dokładnie znane. Spekuluje się, że nowe telefony miałyby nazywać się po prostu Windows Phone, jednakże fińska marka wydaje się być zbyt dobrze zdomowiona w świadomości konsumentów, by taki ruch wykonać. Czas pokaże, czy Nokia podzieli los Motoroli, która stała się niczym więcej jak „patentową wydmuszką”, jaką uczynił ją po przejęciu Google.

2

Akwizycja Beats przez Apple



Głośnie przejęcie zostało oficjalnie potwierdzone pod koniec maja, jednakże spekulowano o nim już od pewnego czasu. Koniec końców, Apple stało się jednak właścicielem spółki powołanej do życia przez Dr. Dre i Jimmy’ego Iovine’a za 3mld USD – 2,6mld w gotówce i 400mln w akcjach firmy z Cupertino. Spekulowano nad zasadnością tej akwizycji, jednakże po przyjrzeniu się obu stronom transakcji – nie powinna ona de facto dziwić. Słuchawki Beats stały się wręcz przedmiotem kultu ostatnimi laty, podobnie jak produkty

Apple’a. Mają one rzeszę zagorzałych fanów, która gotowa jest naprawdę sporo zapłacić za produkty opatrzone czerwonym, stylizowanym „b” na obudowie. Wygląda jednak na to, że to nie dział sprzętowy był głównym motorem transakcji, a autorski serwis streamingowy firmy, znany na rynku pod nazwą „Beats Music”. Serwis ów był konkurentem dla Spotify – obecnie najbardziej popularnego serwisu tego typu. Apple, przespawszy nieco rewolucję zapoczątkowaną głównie przez szwedzkiego producenta, chce po prostu nadgonić

nieco stracony dystans. Mówi się, że kluczowi pracownicy pracujący nad Beats Music zostali obecnie przydzieleni do prac nad iTunes Radio – autorskim serwisem kalifornijskiego producenta. Sami Dr. Dre i Jimmy Iovine wnieśli już swymi osobami bardzo poważne, jeśli nie najważniejsze w chwili obecnej zasoby – niesamowicie rozwiniętą sieć kontaktów na rynku muzycznym. Przy próbie szybkiego skrócenia dystansu do Spotify – wydaje się to być sporym ułatwieniem...

3

Facebook kupuje Oculus VR



Ostatnie z wymienionych przejęć miało miejsce dość dawno, bo aż w marcu bieżącego roku, jednakże okazało się na tyle zaskakujące i odpowiednio „kasowe”, że nie mogło go zabraknąć w naszym zestawieniu. Portal społecznościowy Facebook zadziwił świat, ogłaszając, iż zakupuje producenta okularów rzeczywistości rozszerzonej – Oculus VR. O ile kwota około 2mld USD nie wydawała się zbyt duża w porównaniu do mającego miejsce zaledwie miesiąc wcześniej przejęcia komunikatora internetowego WhatsApp za 19(!!!)mld

USD, tak zakup narzędzia niemającego na dziś dzień za wiele wspólnego z działalnością portalu społecznościowego zaskoczył niemalże wszystkich. Facebook jednak – wydaje się być zaskakująco konsekwentny. Zakupił on w końcu także, nieco ponad 2 lata temu, serwis Instagram, za około miliard USD. Prowadzi nas to do wniosku, iż to medium społecznościowe po prostu planuje ekspansję na nieznane do tej pory gałęzie przemysłu, i jest pod tym względem pionierem. Czy samo wie, w którą stronę się

ostatecznie zwróci – tego dzisiaj chyba nie wie nawet sam założyciel. Wygląda to na bardzo agresywną dywersyfikację ryzyka, w razie gdyby sama platforma użytkownikom w końcu się „przejadła”. Taka polityka prowadzonej przez Marka Zuckerberga firmy wydaje się przemawiać do inwestorów giełdowych. Do tego stopnia, iż po nieco ponad 2 latach od giełdowego debiutu, Facebook może poszczycić się ceną akcji na poziomie wyższym o nieco ponad 100%, w porównaniu do wyceny ze swojego IPO. Być może zatem w tym szaleństwie jest metoda...

**PYTANIE:**

Jak będzie radził sobie polski złoty w IV kwartale bieżącego roku? Jakie czynniki będą w największym stopniu wpływały na wartość polskiej waluty?



Konrad Ryczko
Dom Maklerski BOŚ

Elementy rynkowej układanki przed końcem roku zaczynają się coraz bardziej klarować, zarówno te związane z rynkami zewnętrznymi, jak i rynkiem krajowym. W pierwszym przypadku jesteśmy świadkami rozpoczęcia programów luzowania w wykonaniu EBC oraz prognoz co do zacieśniania polityki monetarnej przez FED. Wspominam o tym, gdyż każdy z ww. czynników wywiera istotny wpływ również na PLN w ostatnich miesiącach i najprawdopodobniej głównie od czynników zewnętrznych zależeć będzie kondycja polskiej waluty do końca roku. Luzowanie ze strony EBC, słabsze dane ze strefy euro, czy wreszcie spowolnienie w polskiej gospodarce, wymusiły reakcję na RPP. Rada obcięła główną stopę referencyjną o 50pb., jednak nie odcięła się od kolejnego ruchu w listopadzie, czekając na projekcję inflacyjną. Możemy więc mówić o wejściu w kolejny cykl luzowania polityki monetarnej, co z teoretycznego punktu widzenia jest niekorzystne dla polskiej waluty.

Równocześnie, założenia co do ścieżki monetarnej w USA spowodowały, iż dolar wszedł w wyraźny trend wzrostowy, czego efektem były m.in. 15-miesięczne szczyty na USD/PLN w ostatnich tygodniach. Nie oznaczało to jednak istotnego pogorszenia się nastrojów na samym PLN, gdyż pozostałe pary jak EUR/PLN czy CHF/PLN pozostawały stabilne, a analogiczne spadki wyceny wobec USD obserwowaliśmy na

większości walut emerging markets. W kolejnych miesiącach będziemy najprawdopodobniej świadkami kontynuacji tych tendencji.

Teoretycznie zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne działają obecnie na niekorzyść złotego, jednak jego względna stabilizacja sugeruje, iż duża ich część jest już wyceniana przez rynek. Dodatkowo wydarzenia ostatniego roku spowodowały, że złoty, pomimo iż dalej wchodzi w skład koszyka EM, traktowany jest jako jego stosunkowo stabilna składowa, inaczej niż np. węgierski forint. W konsekwencji spodziewam się próby stabilizacji na polskiej walucie połączonej z tradycyjnym lekkim umocnieniem złotego przed końcem roku.

Poza względnie wysoką wyceną polskiego długu, ciężko znaleźć czynniki działające na korzyść wzrostu wyceny PLN przed końcem roku. Z technicznego punktu widzenia zakładalbym zakończenie roku w okolicach 3,29-3,35 na USD/PLN, 4,15-4,18 PLN za euro oraz 3,42-3,45 względem franka szwajcarskiego. Należy jednak mieć świadomość, iż dużo zależeć będzie od listopadowego posiedzenia RPP, które przyniesie nam nie tylko odpowiedź na pytanie dotyczące wysokości stóp procentowych do końca roku, ale również przedstawi prognozy gospodarcze (bazujące na inflacji) na kolejne miesiące.



Marcin Kiepas,
Admiral Markets

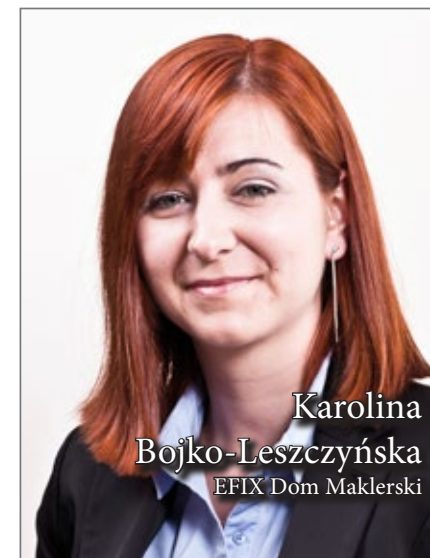
Trzeci kwartał nie był udany dla polskiego złotego. Stracił on na wartości w stosunku do głównych walut. W tym szczególnie mocno do dolara, który po wzroście z 3,0360 zł do 3,3070 zł na koniec września był najdroższy od 14 miesięcy. U źródeł przeceny polskiej waluty, oprócz oczywistego umocnienia dolara wobec większości światowych walut, będącego pochodną poprawiającej się kondycji tamtejszej gospodarki oraz zbliżającego się dużymi krokami końca ultrałagodnej polityki monetarnej, prowadzonej przez Rezerwę Federalną, znalazło się wyraźne wyhamowanie wzrostu gospodarczego w Polsce, oczekiwany powrót Rady Polityki Pieniężnej do obniżek stóp procentowych oraz obawy o sytuację geopolityczną, wywołane konfliktem na wschodzie Ukrainy (aktywnym wspieraniem przez Moskwę prorosyjskich separatystów).

Ostatni kwartał 2014 roku zapowiada się na rodzimym rynku walutowym równie ciekawie. O losach złotego, oprócz niepodlegającego dyskusji wpływu zmieniających się notowań EUR/USD, decydować będzie odpowiedź na dwa kluczowe pytania. Mianowicie, jak głębokie będą obniżki stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej oraz czy obserwowane spowolnienie gospodarcze w Polsce ma jedynie krótkoterminowy charakter?

Spowolnienie wydaje się faktycznie mieć jedynie przejściowy charakter. To sprawia, że Rada z dużym prawdopodobieństwem obetnie stopy procentowe łącznie o 50 pb, sprowadzając główną z nich do rekordowo niskiego poziomu 2%. Tym samym, o ile jeszcze w październiku i pierwszej połowie listopada może utrzymywać się lekka presja podaźowa na złotego, to już w końcówce roku poprawa widoczna w danych makro oraz zakończenie (dostosowawczego) cyklu cięć stóp zaczną wspierać rodzimą walutę.

Wracając natomiast na chwilę do rynków globalnych, to o losach wspomnianego wcześniej eurodolara, a więc pośrednio o losach złotego, będą pod koniec roku decydować oczekiwania co do kształtu polityki monetarnej w USA i strefie euro w 2015 roku. To truizm, ale warto o tym pamiętać. Inne czynniki, jakie mogą w tym okresie budzić emocje, będą tylko pretekstami do krótkoterminowych wahań.

Mix poprawiającej się sytuacji gospodarczej w Polsce, końca cięć stóp procentowych oraz spadku EUR/USD przyniesie w drugiej połowie IV kwartału osłabienie złotego do dolara oraz jego umocnienie do euro i szwajcarskiego franka. Prognozuję, że na koniec roku dolar będzie kosztował 3,35 zł, euro potanieje do 4,12 zł, a szwajcarski frank do 3,39 zł.



Karolina Bojko-Leszczynska
EFIX Dom Maklerski

W ciągu ostatnich czterech miesięcy złotówka silnie traciła na wartości. Warto jednak zauważyć, że wynikało to nie tyle ze słabości rodzimej waluty, co z dynamicznie umacniającego się dolara amerykańskiego i funta szterlinga. Obie te waluty zyskiwały głównie z powodu oczekiwanego zacieśniania polityki monetarnej w przyszłym roku - zarówno w USA, jak i Wielkiej Brytanii pierwsze podwyżki stóp procentowych prognozowane są w już w I półroczu 2015. Skala przeceny złotego do europejskiej waluty była zdecydowanie mniejsza, a w ostatnich tygodniach złotówka nawet zyskiwała do euro.

Z fundamentalnego punktu widzenia perspektywy dla złotego pozostają dobre. Zgodnie z prognozami, na październikowym posiedzeniu RPP nastąpiła obniżka stóp procentowych o 50 pkt. bazowych. W związku z tym, że decyzja ta była oczekiwana przez inwestorów, nie wpłynęła ona istotnie na zachowanie par złotych. Moim zdaniem pozytywny jest nadal także obraz rodzimej gospodarki. Oglądane ostatnio pogorszenie danych makro świadczy jedynie o spowolnieniu w fazie ożywienia i ma charakter przejściowy. Spadkowi dynamiki produkcji i sprzedaży nie towarzyszy wysoka inflacja, rosnące stopy procentowe czy wysokie

wyceny spółek, które zwykle występują w okresie przesilenia.

Dysonans w zachowaniu poszczególnych par złotych może się utrzymywać w IV kwartale br. Wynika on z rozbieżności prowadzonej polityki monetarnej w największych gospodarkach. Myślę, że to właśnie ta polityka będzie miała decydujący wpływ na zachowanie złotego do głównych walut w najbliższych miesiącach. Podjęte przez Europejski Bank Centralny bezprecedensowe kroki (program skupu aktywów zabezpieczonych papierami wartościowym, skup obligacji instytucji finansowych strefy euro oraz dedykowane, niskooprocentowane pożyczki - TLTRO) będą bez wątpienia przyczyniać się do słabości euro. Z kolei perspektywa podwyżek stóp procentowych za Oceanem i w Wielkiej Brytanii, a także poprawa sytuacji gospodarczej w tych krajach są średnioterminowymi czynnikami umacniającym dolara i funta. W tej perspektywie bardzo prawdopodobny jest zatem dalszy wzrost notowań par USD/PLN i GBP/PLN oraz kontynuacja trendu bocznego na EUR/PLN w IV kwartale br. W październiku niewykluczone jest jednak korekcyjne umocnienie złotego do głównych walut, na co wskazuje sytuacja techniczna.

Zmienność klimatu może dawać okazje do zarabiania

O tym, jak zmiany klimatu przekładają się na globalną gospodarkę oraz o tym, jak inwestor może wykorzystać zmiany klimatyczne, Dorota Sierakowska rozmawiała z Piotrem Minkiną, dyrektorem ds. produktów inwestycyjnych w Union Investment TFI.

DOROTA SIERAKOWSKA

Dorota Sierakowska: „Inwestowanie w zmiany klimatyczne” - co należy rozumieć przez ten termin?

Piotr Minkina: Przez ten termin należy rozumieć inwestora, który jest świadom, jak szeroko pojęte zmiany klimatyczne i będące ich rezultatem zmiany w pogodzie wpływają na ceny aktywów oraz w bardziej zaawansowanej formie wykorzystuje instrumenty finansowe, które są wprost powiązane ze zjawiskami atmosferycznymi.

DS: W jaki sposób zmiany klimatu, w tym anomalie pogodowe, wpływają na gospodarkę i rynki finansowe? Czy można dostrzec tu wyraźne trendy, cykliczność, itd.?

PM: Pogoda jest tematem dyżurnym codziennych rozmów wielu milionów ludzi na świecie. Ponadto niektóre badania wskazują, iż związek pomiędzy klimatem a mentalnością całych narodów jest duży. Stąd zapewne można doszukać się pewnych zależności między pogodą, samopoczuciem i zachowaniem – w tym podejmowaniem decyzji inwestycyjnych. Oprócz wpływu psychologicznego pogoda wprost wpływa na wiele sektorów gospodarki. Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście rolnictwo. Jednak np. powodzie mogą powodować zastoje w kopalniach wydobywających np. miedź, a huragany w rejonach wydobywania i przetwórstwa ropy naftowej mogą znacząco wpływać na przychody firm wydobywających i przetwarzających ten surowiec. W dalszej kolejności np. niska temperatura i brzydka pogoda latem sprawiają, że sprzedaż napojów czy lodów spada i w rezultacie kurczą się zyski i przychody podmiotów z wrażliwych segmentów branży spożywczej.

W zjawiskach oddziałujących na globalną pogodę występuje pewna cykliczność.

Co więcej, można dostrzec pewne zbieżności z cyklami rynkowymi, choć konieczne są dalsze obserwacje w celu wyjaśnienia i udowodnienia, że ten związek nie jest przypadkowy i ma uzasadnienie w mechanizmach

transmisji zjawisk pogodowych na gospodarkę. Przykładem mogą być tutaj zjawiska El Niño i La Niña.

Odsiewając sobie listę najważniejszych światowych kryzysów i porównując daty do okresów silnych El Niño, można doszukać się pewnych zależności. Np.:

- a) El Niño 1972-1973: pierwszy kryzys naftowy w 1973
- b) El Niño 1982-1983: kryzys bankowy w Izraelu
- c) El Niño 1987-1988: czarny poniedziałek w USA
- d) El Niño 1997-1998: kryzys finansowy w Azji, kryzys w Rosji (silna powódź w Polsce)

W przypadku silnych La Niña zbieżności także występują, choć jest ich mniej:

- a) La Niña 1988-1989: opada Żelazna Kurlina (kryzys w bloku sowieckim)
- b) La Niña 1999-2000: pęknięcie bańki internetowej
- c) La Niña 2010-2011: pogłębienie się kryzysu w strefie euro; powódź 100-lecia w Polsce

Natomiast kryzysy lat 2002-2003 oraz 2007-2008 dotknęły rynki w latach odpowiednio El Niño i La Niña o średniej sile.

Jakie w okresach np. El Niño było tempo wzrostu światowej gospodarki? Generalna obserwacja pokazuje, że w latach El Niño światowa gospodarka rozwijała się wolniej niż w innych okresach.

DS: Anomalie pogodowe i zmiany klimatu to czynniki, które w niebagatelny sposób

wpływają na rynki towarów rolnych. Jak inwestorzy mogą to wykorzystać?

PM: Wpływ anomalii pogodowych na rynek rolny inwestorzy mogą wykorzystać poprzez nabywanie lub sprzedawanie instrumentów dających ekspozycję na ceny produktów rolnych, takich jak pszenica, kukurydza, kawa, kakao i inne.

DS: Zmiany klimatyczne to kwestia silnie powiązana z przemysłem energetycznym. Spółki zajmujące się produkcją energii odnawialnej, energii atomowej, a także przechowywaniem energii oraz zarządzaniem energią są oceniane jako „spółki przyszłości”. Czy sądzi Pan, że inwestycja w te spółki daje spore szanse na zysk?

PM: Myślę, że szeroki boom na spółki zajmujące się energią odnawialną już minął, choć zapewne można znaleźć takie, których fundamenty są solidne i pozwalają zarabiać w długim terminie. Nowa energia jest związana ze znaczną kapitałochłonnością, a dochodowość produkcji wrażliwa jest na czynniki natury politycznej, przykładowo regulacje doty-

czące zielonych certyfikatów, dopłaty do urządzeń itp. Z drugiej strony inwestycje w spółki zajmujące się produkcją energii odnawialnej są popularne wśród instytucji ubezpieczeniowych, które w ten sposób zabezpieczają sobie część ekspozycji na inflację.

DS: Czy według Pana dynamicznie rozwijające się gospodarki azjatyckie (m.in. gospodarka Chin) będą jeszcze przez dłuższy czas generować ogromny popyt na tradycyjne źródła energii (węgiel, ropa naftowa), czy



jednak te surowce będą szybko ustępować miejsca odnawialnym źródłom energii?

PM: Uważam, że nadal będą wykorzystywane tradycyjne źródła energii, bowiem są one najtańsze, a to właśnie niskie ceny produkcji dają przewagę tym gospodarkom.

DS: Czy sądzi Pan, że nastawienie na odnawialne źródła energii to trend, który się utrzyma w krajach Zachodu? Produkcja energii odnawialnej jest jednak droga. Czy możemy zobaczyć za parę lat krok w tył w tej kwestii?

Rzeczywiście, może to stanowić pewien problem, bowiem ceny energii w Europie Zachodniej spadają, co związane jest z mniejszym popytem, mniejszą energochłonnością produkcji i niepełnym wykorzystaniem mocy produkcyjnych. Uruchamianie nowych mocy energetycznych wymaga dużej pomocy państwa, a w dobie sporego zadłużenia i niskiego wzrostu gospodarczego taka pomoc może być ograniczana.

DS: W jakim stopniu kwestie polityczne wpływają na opłacalność inwestowania w zmiany klimatyczne? To, w jakich ilościach i na jakich zasadach produkuje i wykorzystuje się odnawialne źródła energii w danym kraju często zależy przecież od uchwalenia konkretnych ustaw.

PM: Kwestie polityczne są bardzo ważne. Brak innych fundamentów wystawia podmioty na duże ryzyko polityczne, które materializuje się w dużych kosztach inwestycji i potencjalnych stratach w przypadku niekorzystnych zmian w przepisach. Dowodem owej niestabilności i gry różnych grup interesu, np. w Polsce, mogą być ciągle przeciągające się prace nad nowelizacją regulacji dotyczących OZE.

DS: Jakie ciekawe instrumenty finansowe oparte o zmiany klimatyczne powstały na świecie? Jakies kontrakty, fundusze?

PM: W związku z tym, że rolnictwo było od wieków podstawą ludzkiej egzystencji,

a pogoda ma bardzo duży wpływ na plony, w pierwszej kolejności wykształcił się rynek instrumentów pochodnych (opcje, futures) na towary rolne. Ze względu na wolny rynek towarów rolnych, to właśnie USA wiodą prym w obrocie tego rodzaju instrumentami. Do tych instrumentów dodano z czasem kontrakty powiązane z ilością opadów, temperaturą, czy też ilością huraganów w określonych lokalizacjach lub obszarach geograficznych.

DS: Czy w Polsce są instrumenty finansowe, powiązane ze zmianami klimatycznymi? Czy polski inwestor jest jednak skazany na inwestowanie za granicą w tego typu instrumenty?

PM: Polskim inwestorom indywidualnym niestety pozostaje zagranica. Bardzo rzadko tego typu instrumenty wbudowane są w produkty strukturyzowane. Nie są także powszechnie dostępne dla podmiotów instytucjonalnych w transakcjach pozagiełdowych.

DS: W ostatnich latach coraz częściej mówi się o wodzie w kontekście inwestycji. Czy sądzi Pan, że woda może stać się surowcem, którym będziemy handlować na rynku poprzez standaryzowane instrumenty finansowe?

PM: Woda to bardzo nośny i ciekawy temat. Statystyki wskazują, że w przyszłości może nastąpić jej deficyt. Jednak woda to substancja generalnie szeroko dostępna, stąd nie wydaje mi się, żeby wykształcił się na nią rynek instrumentów finansowych.

”
Wśród naukowców wykształciły się dwa nurty. Jeden wieści ocieplenie się Ziemi, a drugi wręcz odwrotnie – przewiduje obniżanie się temperatury naszego globu. Nie spotkałem się natomiast z tezą mówiącą, że nic się w klimacie nie zmieni.

DS: Czy Pana zdaniem woda jako surowiec niezbędny do życia, powinna być w ogóle prywatyzowana i traktowana jako surowiec dostępny do międzynarodowego handlu?

PM: Z punktu widzenia odpowiedzialności społecznej, woda powinna być szeroko dostępna na zasadzie non-profit.

DS: Czy spółki powiązane z uzdatnianiem wody (w tym np. z odsalaniem wody) mogą być dobrą inwestycją?

PM: Tak, mogą. Pod warunkiem, że wynajdą, rozwiną i skomercjalizują tanią technologię.

DS: W jaki jeszcze inny sposób inwestorzy mogą skorzystać ze zmian klimatu?

PM: Wśród naukowców wykształciły się dwa nurty. Jeden wieści ocieplenie się Ziemi, a drugi wręcz odwrotnie – przewiduje obniżanie się temperatury naszego globu. Nie spotkałem się natomiast z tezą mówiącą, że nic się w klimacie nie zmieni. Zatem obydwa scenariusze przewidują zmiany, więc i zjawiska pogodowe

zapewne będą bardziej zmienne i silniejsze niż dotychczas. Myślę, że właśnie ta zmienność może dawać okazję do zarabiania, choć należy pamiętać, że inwestowanie zgodnie ze zmianami klimatycznymi narażone jest na ryzyko, bowiem modele meteorologiczne nie zawsze potrafią przewidzieć ekstremalne zjawiska, choć z biegiem lat stają się coraz dokładniejsze. Na wygranej pozycji jest ten, kogo model daje najwcześniejsze sygnały i ma stosunkowo dużą sprawdzalność. ■



Woda jako dobro ekonomiczne

„Świętość wody jako symbolu czystości rytualnej chroni ją nieco od brudnej racjonalności rynku”.

ANNA GRODECKA

Z perspektywy XXI wieku wydaje się, że powyższe stwierdzenie ekonomisty Kennetha Bouldinga było nad wyraz

1 K.E. Boulding, 1980, *The implications of improved water policy* (in: *Western water resources: coming problems and policy alternatives*).

optymistyczne, ponieważ woda coraz częściej traktowana jest jako dobro ekonomiczne, a nawet inwestycyjne. W 2005 roku zrobiło się głośno o Peterze Brabeck-Letmathe, prezesie koncernu Nestlé (jeden z największych producentów wody butelkowanej na świecie, koncern skupujący źródła wody od gmin w różnych krajach), który

w wywiadzie do dokumentalnego filmu pt. „We feed the World”, powiedział, że opinia tych, którzy twierdzą, iż dostęp do wody jest prawem publicznym, jest ekstremalna, a on sam jest zwolennikiem traktowania wody jako dobra ekonomicznego, które należy wycenić².

2 Wypowiedź w języku niemieckim dostępna na: <https://www.youtube.com/watch?v=deSCLqx-Dx8>

Po tej wypowiedzi na szefa Nestlé popyły się gromy, a w 2009 roku, podczas spotkania ze szwajcarskimi studentami, sprecyzował on swoje stanowisko, mówiąc: „Prawo do wody jest prawem człowieka. Pięć litrów wody do picia i dwadzieścia litrów do minimalnej higieny (na dzień). Nie uważam, aby woda była prawem człowieka do napełniania twojego basenu, nawadniania pól golfowych, czy do mycia samochodu.”³ Tak naprawdę wypowiedź prezesa nie była nadzwyczaj kontrowersyjna, gdyż pokrywa się z opinią większości międzynarodowych organizacji zajmujących się rozprzestrzenianiem dostępu do wody pitnej. Jedną z konkluzji Międzynarodowej Konferencji ds. Wody i Środowiska, która odbyła się w Dublinie w 1992 roku, było stwierdzenie, iż woda ma wartość ekonomiczną i powinna zostać uznana za dobro ekonomiczne⁴. Jednocześnie, dostęp do czystej pitnej wody po rozsądnej cenie jest jednym z podstawowych praw człowieka.

Dostępność wody na świecie

Woda słodka stanowi mniej niż 3% zasobów wody na Ziemi. Z tych 3%, jedynie 30% znajduje się w formie płynnej, a większość z tych 30% to zasoby wody gruntowej, trudne do oszacowania. Jeśli traktujemy wodę jako dobro ekonomiczne, trudność do oszacowania jej zasobów i jakości tychże zasobów jest niezwykle problematyczna. Popyt na wodę pitną rośnie wraz z rosnącą populacją, jednak nie ma rzetelnych informacji na temat jej podaży. W konsekwencji ciężko jest ustalić cenę rynkową wody, a w wielu społeczeństwach woda jest po prostu marnotrawiona, ponieważ dostarcza się ją ludności po bardzo niskiej cenie, po części dzięki subsydiom rządów.

Największym konsumentem wody jest rolnictwo - obecnie 70% wody pitnej używane jest do celów irygacji. Kolejne 20% pokrywa zapotrzebowanie przemysłu, a jedynie 10% wody jest bezpośrednio zużywane przez ludzi.

W ciągu ostatnich dwóch dekad rozprzestrzenienie dostępu do wody pitnej przekroczyło założenia Milenijnych Celów Rozwoju, ustanowionych przez ONZ - celem było globalne zwiększenie dostępności wody pitnej z 76% do 88% w latach 1990-2015. Już w 2012 roku dostęp do wody pitnej miało 89% mieszkańców Ziemi. Najgorsza sytuacja panuje w Demokratycznej Republice Konga, Mozambiku i Papui Nowej Gwinei, gdzie dostępu do wody pitnej z bezpiecznych źródeł nie ma ponad

3 http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/prywatyzacja_wody_a_nestle_112232-2--1-d.html
4 <http://www.eoearth.org/view/article/157013/>

połowa mieszkańców⁵. Dostęp do czystych źródeł wody pitnej ma ogromny wpływ na umieralność noworodków i średnią długość życia w danym kraju i jest bezpośrednio powiązany z możliwościami rozwoju. Dlatego w celu stworzenia ludziom z różnych kontynentów podobnych szans rozwoju, konieczne jest zwiększanie dostępności wody w rejonach o jej niedoborze (głównie Afryka i Azja).

Średnie dzienne zużycie wody na osobę w poszczególnych krajach bardzo się różni. Według Human Development Report z 2006 roku, cytującego statystyki oparte na danych z lat 1998-2002, na pierwszym miejscu w tym niechlubnym rankingu plasują się mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, konsumujący średnio 575 litrów wody (obecnie liczba ta wynosi dla USA ok. 400 l dziennie). Kolejne miejsca na liście zajęły Australia, Włochy, Japonia i Meksyk. W większości krajów europejskich średnia wyniosła 200-300 litrów. W krajach afrykańskich, jak np. Mozambik, średnie dzienne zużycie wody na mieszkańca nie przekraczało 10 l. Międzynarodowe organizacje rekomendują minimalne dzienne zużycie 20 l wody (nieuwzględniające np. wody koniecznej do prania), dostępnych w odległości maksymalnie 1 km od domostwa.

Światowy brak wody

Do lokalnego braku wody w znaczącej mierze przyczynia się rozwój rolnictwa. Tutaj nierzadko długoterminowa perspektywa zmian klimatycznych kłóci się z krótkowzroczną perspektywą polityków, którzy, chcąc przyczynić się do rozwoju danego regionu, „stawiają na rolnictwo”. Tak stało się w przypadku polityków radzieckich i Jeziora Aralskiego, znanego zapewne większości Czytelników z lekcji geografii. Już w 1918 roku zdecydowano, że rejon rzek Amu-darii i Syr-darii (zasilają jezioro) stanie się obszarem uprawy „białego złota” - bawełny. Do dzisiaj Uzbekistan jest jednym z największych eksporterów bawełny na świecie, zaś Jezioro Aralskiego już nie ma⁶. Tzw. Zielona rewolucja, program Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa przeprowadzony na masową skalę w latach 60. XX wieku, w dużej mierze oparta była o plany zwiększonego nawadniania pól i dopiero z dzisiejszej perspektywy widać, jak szkodliwe z ekologicznego punktu widzenia było promowanie irygacji. Zielona rewolucja przyczyniła się do rozwoju m.in. Indii i Pakistanu; również uprawa bawełny przyczyniła się do rozwoju Uzbekistanu - pytanie jednak,

5 http://www.unwater.org/fileadmin/user_upload/unwater_new/docs/jmp.2014_eng.pdf
6 <http://www.wri.org/blog/2008/05/disappearance-aral-sea>

czy długoterminowy koszt nie przekroczył już dawno krótkoterminowych zysków.

Podobna historia może zostać opowiedziana w odniesieniu do Arabii Saudyjskiej, gdzie w latach 70. i 80. XX wieku intensywnie inwestowano w irygację, aby osiągnąć żywnościową niezależność, co się udało, ale kosztem niemalże wyczerpania zasobów wód gruntowych. Sytuacji nie ratuje fakt, iż Arabia Saudyjska jest największym światowym producentem odsolonej wody (wymaga to ogromnych ilości energii, a co za tym idzie, jest związane ze zwiększoną emisją dwutlenku węgla)⁷. W związku z katastrofą wodną w 2016 roku Arabia Saudyjska ma zaprzestać całkowicie upraw pszenicy, za to tamtejsi biznesmeni na coraz większą skalę inwestują i biorą w leasing pola uprawne w Etiopii, nastawione na eksport do Arabii Saudyjskiej. Problem w tym, że podpisywane przez inwestorów umowy nie przewidują opłaty za wodę zużywaną przy produkcji jedzenia⁸. Tak więc bardzo możliwe, że to Etiopia za kilka lat będzie cierpieć na niedomiar wody. Jednak to nie odstrasza jej polityków, odpowiedzialnych za podpisywanie umów z zagranicznymi kontrahentami - krótkoterminowy wzrost i pieniądze przemawiają do nich bardziej niż rozważania o ekologicznych konsekwencjach ich działań.

Pisząc o wodochłonności rolnictwa, nie należy zapominać, że politycy wyżej wymienionych krajów znajdują się pod ogromną presją społeczną. Mimo coraz większej popularności kampanii ekologicznych, ludziom jest ciężko wyobrazić sobie bliską w czasie katastrofę środowiska, dlatego zazwyczaj wspierają krótkowzroczną politykę rządu. Nawadnianie pustyń Arabii Saudyjskiej w celu uprawy pszenicy i samowystarczalności kraju może wydawać się nieracjonalne, ale, w czasach wzmożonych konfliktów politycznych, trudno jest krytykować niektóre kraje za ich dążenie do żywnościowej autarkii. Analogicznie, dla Europy Zachodniej korzystne finansowo jest importowanie gazu z Rosji, jednak z powodów politycznych od lat rozmyśla się nad alternatywami i mówi o samowystarczalności energetycznej. Kluczem do zrównoważonego rozwoju jest samowystarczalność, która nie zagraża zasobom środowiska naturalnego. Biednym krajom często brakuje funduszy na zrównoważony rozwój, dlatego wybierają prostszą ścieżkę, co kończy się mini-katastrofą naturalną. Z tego punktu widzenia niezwykle

7 http://www.fao.org/nr/water/AQUASTAT/countries_regions/SAU/index.stm
8 <http://www.theguardian.com/environment/2010/mar/07/food-water-africa-land-grab>



ważna jest działalność międzynarodowych organizacji, które wspierają najbardziej zagrożone rejon świata w osiągnięciu kolejnych punktów rozwoju.

Oprócz rosnącej liczby ludności na świecie, która niejako wymusza zwiększoną irygację na potrzeby produkcji żywności, na światowy brak wody ma wpływ także zmiana naszych zwyczajów żywieniowych, a zwłaszcza rosnący popyt na mięso. Wegetariańska dieta jest

o wiele bardziej ekologiczna od tej mięsnej ze względu na różną „intensywność wodną” wyrobów mięsnych i wegetariańskich. Miarą tej intensywności jest tzw. ślad wodny, który określa całkowitą ilość wody pitnej zużytą do wyprodukowania danego dobra (również niebezpośrednio, czyli np. poprzez irygację). Strona internetowa <http://www.waterfootprint.org> zawiera informacje na temat śladu wodnego poszczególnych produktów oraz porady, jak można zmniejszyć swój indywidualny

ślad wodny. Przykładowo, produkcja kilograma ryżu wymaga zużycia 2500 litrów wody, 1 kg chleba pszennego - 1600 l, 1 kg kapusty - 260 l, 1 kg kukurydzy - 1220 l, 1 kg ziemniaków - 290 l, 1 kg wołowiny - 15400 litrów, 1 kg wieprzowiny - 6000 l, 1 kg drobiu - 4330 l, 1 kg czekolady - 17000 l, zaś wyprodukowanie 1 kg bawełny odpowiada za zużycie 10000 litrów słodkiej wody. Pamiętajmy, że jedząc niesезonowe owoce i warzywa sprowadzane z oddległych krajów również przyczyniamy się

do wzrostu naszego indywidualnego śladu wodnego. Paliwa zużywane w procesie transportu mają bowiem swój własny ślad wodny i, paradoksalnie, to biopaliwa są jednym z najbardziej wodochłonnych źródeł energii. Dla zainteresowanych ekologią i nowinkami technologicznymi opcją może być dostęp do aplikacji na telefon komórkowy, które pozwalają na oszacowanie śladu wodnego konkretnych produktów - taka aplikacja może być przydatnym doradcą podczas supermarketowych zakupów.

Do problemu niedoboru wody przyczynia się też globalne ocieplenie. Zmiany klimatyczne powodują ekstremalne wahania temperatury i zwiększają prędkość obiegu wody, przyczyniając się do suszy na terenach już dotkniętych suszą i powodzi na terenach obfitych w wodę. Również topnienie lodowców spowodowane globalnym wzrostem temperatur prowadzi do spadku zasobów wody pitnej na Ziemi.

Rozwiązania przyszłości

Z dzisiejszej perspektywy brak wody wydaje się być raczej lokalnym niż globalnym problemem. Co możemy zrobić, aby nie dopuścić do globalnego kryzysu wody? W związku z tym, że za większość zużycia wody pitnej odpowiedzialna jest irygacja i rolnictwo, powinniśmy inwestować w technologie zwiększające efektywność upraw oraz we wzmożony sposób używać wody deszczowej do nawadniania. Istotna jest również budowa odpowiedniej infrastruktury wodnej, potrzebnej do nawadniania, ale również dostarczania wody pitnej do użytku osobistego. Wysoka jakość rur wodociągowych zapobiega marnotrawieniu drogocennej wody (w Azji i Ameryce Łacińskiej nawet do 70% wody jest marnotrawione wskutek przecieków⁹).

Nie licząc na ekologiczne sumienie mieszkańców, Kalifornia, region Stanów Zjednoczonych od lat nękany suszami, wprowadziła pieniężne kary za marnotrawienie wody. W mieście Santa Cruz wprowadzone zostały racje wody na każde domostwo oraz kary za wypełnianie wodą domowego jacuzzi. W lipcu 2014 roku zużycie wody spadło o 26% w porównaniu z poprzednim rokiem. Zamiast nawadniania trawników, coraz modniejsze staje się malowanie trawy na zielono¹⁰. To, co może wydawać się żartem, jest w istocie ciekawym pomysłem na biznes w świecie, w którym coraz częściej brakuje wody.

⁹ <http://www.worldwatercouncil.org/fileadmin/www/Library/WWVision/Chapter2.pdf>, s. 9.

¹⁰ The Economist. *Drought in California. Painting the lawn green*. September 20th 2014, s. 47.

Jedną z firm stawiających na zrównoważony rozwój jest Unilever¹¹, spółka, której zarządcy starają się zminimalizować negatywny wpływ produkcji na środowisko, poprzez recykling produktów, czy zmniejszanie emisji dwutlenku węgla przez fabryki. Unilever inwestuje również w firmy, które pracują nad rozwojem wydajnych upraw (w Hiszpanii i Kalifornii), oferując trening kenijskim rolnikom zajmującym się uprawą herbaty oraz troszcząc się o warunki pracy na plantacjach herbaty i kawy. Firma pracuje również nad rozwojem produktów oszczędzających wodę i emisję dwutlenku węgla, takich jak „suchy szampon”, niewymagający użycia wody i oszczędzający nawet 90% emisji gazów cieplarnianych w porównaniu do normalnego szamponu, do którego użycia potrzebna jest ogrzewana woda. Produkty oszczędzające wodę, takie jak wydajne płyny do prania, żele do mycia, płyny do zmywania, będą bez wątpienia przeżywały w przyszłości boom.

Prywatyzacja wody

Konsumenci coraz częściej zdają sobie sprawę z ekologicznych konsekwencji swoich wyborów: być może właśnie dlatego w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych i Europie zużycie wody pitnej zmalało. Jednak, jak pokazuje przykład Kalifornii, czasem odpowiednia „zachęta” ze strony lokalnego rządu może zdziałać więcej niż kilka kampanii reklamowych namawiających do oszczędzania wody. W Indiach do dzisiaj woda do celów irygacji jest silnie subsydiowana, w związku z czym rolnicy jej nie cenią. Darmowy albo prawie darmowy dostęp wody nierzadko kończy się jej marnotrawieniem, zaś wizja niedostatku wody wydaje się odległą. Tymczasem w niektórych rejonach świata

butelka wody źródlanej kosztuje więcej niż butelka Coca-Coli i ludzie, aby przeżyć, są zmuszeni zasilac kieszenie międzynarodowych koncernów. Prywatyzacja wody pozostaje kontrowersyjnym tematem, gdyż często wiąże się ze wzrostem cen (a niekoniecznie efektywności i dostępu), jednak w niektórych krajach prywatny dostęp do wody to jedyny dostęp, w związku z brakiem funkcjonującej infrastruktury publicznej. Tak swoje zaangażowanie w prywatyzację wody argumentuje m.in. Bank Światowy, twierdząc, że bez współpracy z prywatnymi inwestorami w niektórych rejonach świata wciąż brakowałoby wody.

W kontekście dostępu do wody najlepszym rozwiązaniem wydaje się połączenie nadzoru publicznych organów i kapitału prywatnego, np. w formie partnerstwa publiczno-prywatnego. Całkowita prywatyzacja wody może się bowiem wiązać z protestami lokalnej ludności, jak miało to miejsce w Boliwii w 2000 roku. Tam prywatyzacja wody była wymogiem otrzymania pożyczki Banku Światowego. W 1999 roku rząd Boliwii sprywatyzował wodociągi miasta Cochabamba, co skończyło się tym, że mieszkańcy miasta musieli płaćć nawet za zbieraną deszczówkę i wodę pobieraną z przydomowej studni, zaś ceny dostarczanej wody wzrosły o 200%. Jednocześnie cel doprowadzenia wody do większej liczby ludzi nie został osiągnięty - wręcz przeciwnie. Doprowadziło to do strajków i w 2000 roku prywatyzację wody unieważniono¹². Jednak biorąc pod uwagę rentowność rynku wody oraz mnogość niepowodzeń rządu w związku z dostarczaniem albo odpowiednią wyceną wody, wydaje się, że coraz większe zaangażowanie sektora prywatnego w rynek wody jest nieuniknione. ■

¹¹ The Economist. *Unilever. In search of the good business*. August 9th 2014, s. 51-52.

¹² http://worldsavvy.org/monitor/index.php?option=com_content&id=731&Itemid=1177

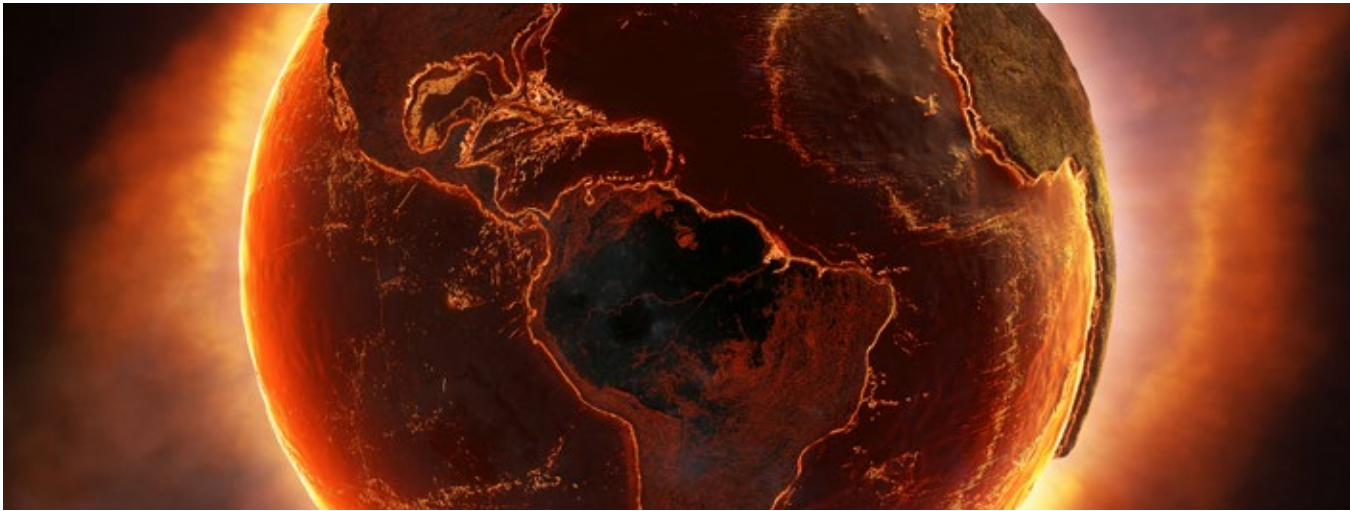
FILMY DOKUMENTALNE O WODZIE

BLUE GOLD: WORLD WATER WARS (2008)

Obszerny dokument o wpływie konsumpcyjnego stylu życia na naturalny obieg wody w przyrodzie. Pokazuje problem braku wody w globalnym kontekście, omawia problem prywatyzacji wody (część poświęcona jest boliwijskim protestom). Film ma wymowę antyglobalną - ostrzega widzów przed zostawianiem kwestii wody w rękach globalnych koncernów, takich jak Nestlé, czy fabryk zajmujących się oczyszczaniem i odsalaniem wody, gdyż te korporacje mogą w przyszłości decydować o życiu i śmierci, dyktując ceny wody pitnej.

BOTTLED LIFE: Nestlé's Geschäfte mit dem Wasser (2012)

Film wyprodukowany w Szwajcarii, oczywiście Nestlé, dotyczy głównie działalności koncernu w zakresie wykupowania źródeł wody na świecie w celu produkcji wody butelkowanej. Dziennikarz Res Gehrigier wybrał się w podróż m.in. do Stanów Zjednoczonych, Nigerii i Pakistanu w celu zbierania materiałów. Film dokumentuje spory koncernu z mieszkańcami lokalnych społeczności, a także pokazuje „nieludzką” stronę prywatyzacji wody przez Nestlé, pokazując, jak żądza zysku może klóćć się z rozumieniem dostępu do wody jako prawa człowieka. Film wygrał szereg nagród na międzynarodowych festiwalach. Podobnie jak BLUE GOLD: WORLD WATER WARS, film ma antyglobalną wymowę, ale koncentruje się głównie na krytyce firmy Nestlé.



Mitygacja zmian klimatu okiem ekonomisty

Zmianami klimatu, wbrew temu, co się powszechnie myśli, zainteresowany jest w ostatnich latach cały świat. Jest tak dlatego, że ich perspektywa jest coraz bardziej realna i rzeczywista; sama kwestia globalnego ocieplenia praktycznie nie budzi już kontrowersji. Różnica występuje praktycznie wyłącznie w obszarze zainteresowań poszczególnych krajów: o ile kraje wysoko rozwinięte (w szczególności Europa i USA) skoncentrowane są na łagodzeniu zmian klimatu, o tyle w państwach biedniejszych władze skupiają się na działaniach dostosowawczych. Aby dobrze zrozumieć geopolitykę mitygacji i adaptacji do zmian klimatu, należy wiedzieć zarówno, kto najbardziej zanieczyszcza atmosferę, jak również to, kto potencjalnie jest najbardziej dotknięty zmianami klimatycznymi.

JAN GAŚKA

Kto powinien ograniczać?

Największe ilości gazów cieplarnianych są emitowane do atmosfery przez kraje największe i najbardziej ludne. W kontekście stwarzania obciążenia dla środowiska i przy założeniu o równości wszystkich ludzi na ziemi istotniejszym pytaniem jest jednak, ile gazów cieplarnianych jest emitowanych na mieszkańca. Przy założeniu, że każdy człowiek ma prawo korzystać z zasobów ludzkości w tym samym stopniu, w największym stopniu powinny ponosić koszty redukcji te państwa, w których emisje na mieszkańca są największe. Na szczycie tej listy znajdują się oczywiście kraje dysponujące znaczącymi zasobami surowców, czyli członkowie OPEC, ale również Australia czy Stany Zjednoczone. W 2011 roku USA emitowały 20 ton dwutlenku węgla na osobę, Unia Europejska: 8.1, Polska: 8.6. Dla porównania, średnia światowa to odpowiednio 7.6 i 1.9 tony, nie wspominając o państwach najbardziej ubogich, których przeciętny mieszkaniec często nie emitował nawet jednej tony dwutlenku węgla. Liczby te pokazują, jaki dystans dzieli kraje najgorzej i najlepiej rozwinięte pod względem emisji i trudno oczekiwać, że państwa najbardziej zagrożone

się na zahamowanie tempa swojego rozwoju w imię dobra całej planety.

Takiemu podejściu można zarzucić populizm – alternatywą jest oparcie się o miernik efektywności wykorzystywania zasobów. O ile w pierwszym przypadku nasze podejście

jest skrajnie równościowe, o tyle analizując mierniki oparte o efektywność zbliżamy się do aksjomatu sprawiedliwości – każdy ma prawo być tak samo efektywny w tworzeniu swojego dobrobytu. Oczywiście w tym przypadku ranking układa się w odwrotnej kolejności, a tymi państwami, które powinny ograniczać emisje w pierwszej kolejności są państwa biedniejsze, przy czym wśród największych światowych emitentów są Chiny, Indie i Ukraina. Zważywszy jednak na to, że rozwój gospodarczy polega głównie na zwiększaniu efektywności (a więc również produktu na tonę emisji), proces redukcji emisyjności będzie w tych krajach postępował w ślad za rozwojem gospodarczym. Czy będzie on

jednak na tyle szybki, żeby zahamować zmiany klimatu? Raport UNEP, środowiskowej agendy ONZ, pokazuje, że nawet w przypadku sukcesu obecnej polityki klimatycznej i realizacji zobowiązań, które postawiły przed sobą kraje, luka pomiędzy „bezpiecznym” poziomem emisji, czyli takim umożliwiającym utrzymanie wzrostu temperatury poniżej 2 stopni, jest wciąż znacząca.

Które państwa będą najbardziej dotknięte zmianami klimatycznymi? Ścisła odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna ze względu na szeroki zakres oddziaływania zmian klimatycznych na gospodarkę i olbrzymią niepewność towarzyszącą estymacjom. Nie trudno jednak się domyślić, że najbardziej zagrożone są obszary leżące w najgorętszych obszarach świata, a więc również najbardziej kraje afrykańskie. Z dużych emitentów, znacznie bardziej niż Europa, czy Stany Zjednoczone, globalnego ocieplenia powinny bać się Chiny, głównie ze względu położenie w cieplejszej strefie klimatycznej. Te rozważania potwierdza mapa pokazująca wrażliwość poszczególnych krajów na zmiany klimatyczne w 2050 roku, przy założeniu wzrostu temperatury o 5.5 stopni Celsjusza (mapa przedstawia projekcje jednego z możliwych scenariuszy¹ rozwoju sytuacji rozważanych przez naukowców).

¹ Opis poszczególnych scenariuszy dostępny jest na stronie: <http://www.ipcc.ch/ipccreports/sres/emission/index.php?idp=98>

Z powyższych rozważań wynika, że najbardziej zainteresowane ograniczeniem emisji powinny być Chiny, ponieważ nie dość, że emitują stosunkowo dużo w przeliczeniu na jednostkę, to jeszcze są narażone na zmiany klimatyczne w stosunkowo znaczącym stopniu. Europa nie jest ani w czołówce krajów, które charakteryzują się wysokimi emisjami per capita, ani tych, które są mało efektywne, ani tych, które są narażone na zmiany klimatu w największym stopniu. Jakkolwiek, emisje w przeliczeniu na jednego Europejczyka są wciąż znacząco większe niż na Ziemianina, a przez emisje przyczyniające się do zmian klimatycznych, obciążamy kraje trzeciego świata.

Światowe zobowiązanie?

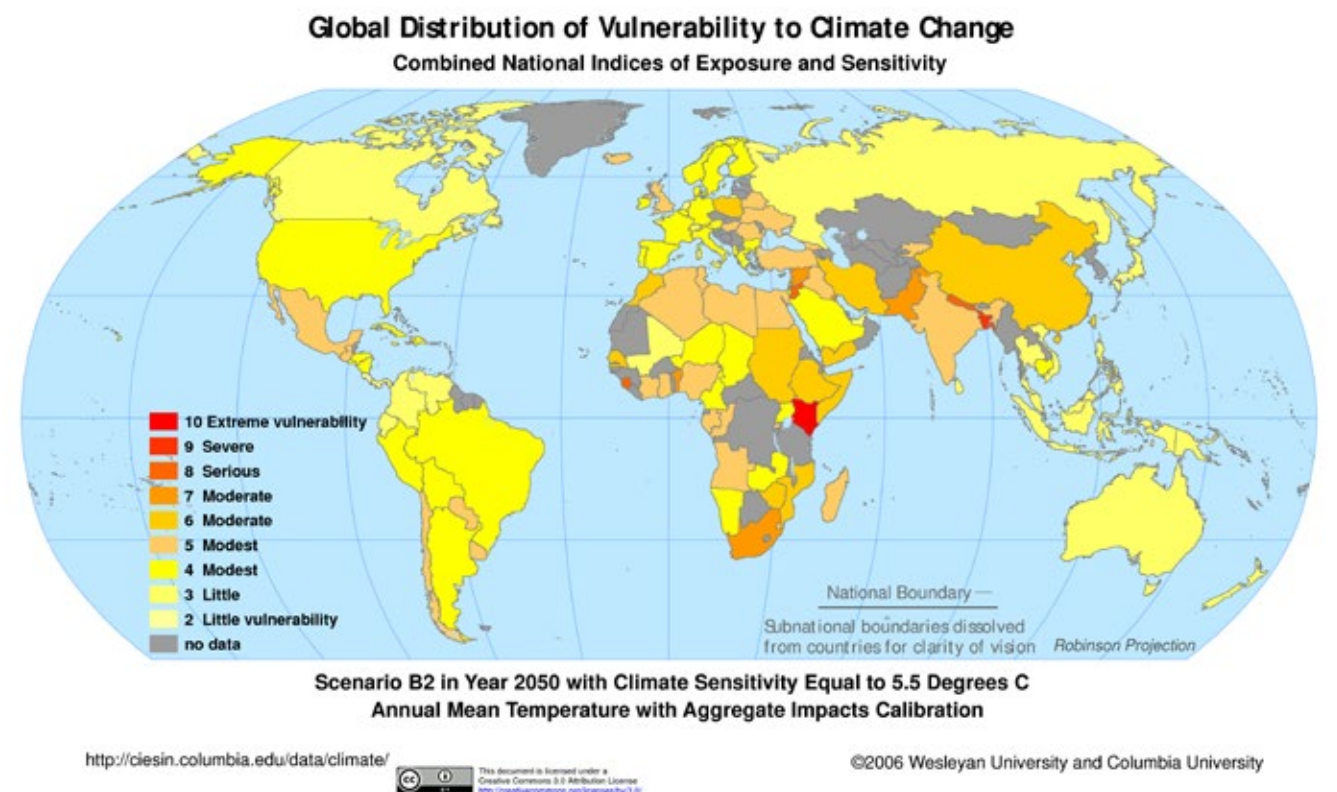
W tym kontekście nie dziwi, że sygnatariuszami protokołu z Kioto są już 192 kraje, a niemal wszystkie państwa świata podejmują działania na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w przeważającej części krajów nisko rozwiniętych wzrost emisji gazów cieplarnianych do atmosfery jest nieodłącznym skutkiem wzrostu gospodarczego – gwałtowny ich wzrost w Chinach w ostatnim piętnastolecu jest związany właśnie z rozwojem gospodarczym kraju. Mimo to, wskaźniki emisyjności na jednostkę PKB obniżają się stosunkowo dynamicznie w niemal wszystkich krajach świata, również w tych najuboższych.

Dystans dzielący największych emitentów od państw Unii Europejskiej, zarówno pod względem efektywności (w przypadku takich państw jak Chiny, Indie, Indonezja czy Rosja), jak i emisji per capita (szczególnie USA, Kanada i Australia) jest wciąż znaczący. Jednak postęp, jaki dokonał się w ostatnich latach, jeżeli chodzi o emisyjność największych gospodarek, jest imponujący. Zważywszy na to, oraz na fakt, że choć poprawia się emisyjność gospodarek w krajach najmniej rozwiniętych, to wciąż mają one dużą lukę do nadrobienia w zakresie wzrostu gospodarczego, trudno się spodziewać spadku emisji w tych krajach, nawet zważywszy na podjęte przez nie zobowiązania (przykładowo, Chiny zobowiązały się do redukcji emisji w przeliczeniu na jednostkę PKB o 40-45% do 2020 roku). Stany Zjednoczone, choć w ostatnich latach obniżały emisje i podejmują działania związane z ograniczaniem skutków globalnego ocieplenia, są niechętnie w podejmowaniu jakichkolwiek formalnych zobowiązań.

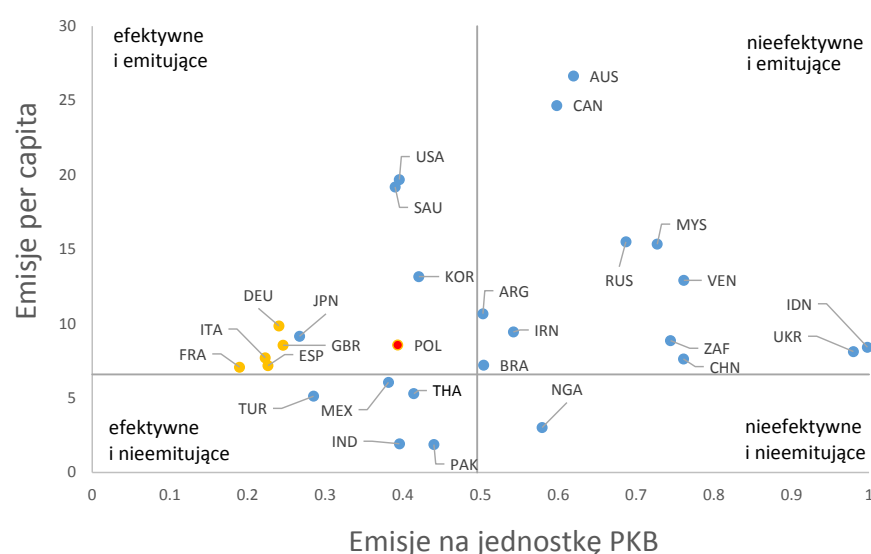
Mitygacja i adaptacja z perspektywy makro

Analiza polityki klimatycznej z perspektywy makroekonomicznej jest niezwykle trudna i niezrozumiała dla przeciętnego zjadacza chleba, nawet tego nieco bardziej obeznanego z zawiłościami ekonomii. Sytuacji nie poprawia fakt, że polityka klimatyczna oddziałuje na gospodarkę w bardzo złożony sposób, a zarówno jej przeciwnicy jak i zwolennicy

Grafika 1. Wrażliwość poszczególnych krajów świata na zmiany klimatyczne.



Wykres 1. Emisje per capita i emisyjność gospodarki w 2011r.



Źródło danych: emisje (UNFCCC), PKB (IMF, World Economic Outlook), populacja (World Bank)

Źródło: http://sedac.ciesin.columbia.edu/downloads/maps/ipcc/ipcc-synthetic-vulnerability-climate-2005-2050-2100/B2_hi-temp_aggregate_impacts_2050.jpg

mają do dyspozycji nie tylko argumenty werbalne, lecz również skomplikowane modele klimatyczne, które, w zależności od przyjętych założeń (na pierwszy rzut oka sensownych), mogą dawać niemalże dowolne wyniki.

Ograniczenia?

Z pozoru mogłoby się wydawać, że polityka klimatyczna nakłada na gospodarkę wyłącznie ograniczenia - ponieważ musimy zmniejszać emisje gazów cieplarnianych, producenci muszą poświęcić część zasobów, żeby kupić uprawnienia do emisji gazów cieplarnianych czy dostosować się do ograniczeń administracyjnych. Z tego punktu widzenia, takie instrumenty są szkodliwe dla gospodarki, gdyż nakładają na podmioty pewne ograniczenia, przez które nie mogą one wykorzystywać optymalnie pracy, kapitału, czy innych czynników produkcji. W konsekwencji, wszelka polityka mitygacyjna musi więc prowadzić do zmniejszenia produkcji i PKB, gdyż w porównaniu ze scenariuszem bez niej, firmy będą produkować mniej efektywnie, gdyż poza standardowymi ograniczeniami będą musiały uwzględnić również uregulowania prawne z nią związane (w najlepszym przypadku sytuacja będzie tak samo dobra jak w przypadku bazowym).

Czy korzyści?

W rzeczywistości można sobie jednak wyobrazić sytuację, w której polityka klimatyczna prowadzi do wzrostu PKB. Po pierwsze, taka sytuacja może mieć miejsce, jeśli w gospodarce występują jakieś nieefektywności, które dają pole do działania państwu. Tego typu nieefektywnością może być brak dostępu do kredytu, który umożliwiłby gospodarstwu domowemu zakup bardziej energooszczędnych urządzeń lub instalacji (np. fotowoltaiki). Innym przykładem jest asymetria informacyjna, w której konsumenci nie wiedzą o tym, ile energii mogą zaoszczędzić dzięki zmianie swoich zachowań. W tego typu przypadkach mogą pomóc różnego typu instrumenty, takie jak specjalne linie kredytowe, czy działania promocyjne, które przyczynią się do zahamowania zmian klimatycznych, a PKB na tym nie ucierpi.

Druga potencjalna możliwość, która również jest szeroko eksplorowana przez „zielonych” ekonomistów, to tzw. *double dividend* (podwójna dywidenda), czyli sytuacja, w której dzięki opodatkowaniu emisji zwiększamy przychody z podatków i jesteśmy w stanie obniżyć podatki bezpośrednie, które w większym stopniu zniekształcają zachowania konsumentów. Również w tym przypadku mechanizm ekonomiczny jest stosunkowo prosty - dzięki dodatkowym wpływom budżetowym obniżamy klin podatkowy, zwiększa się popyt i podaź pracy, wzrasta zatrudnienie, PKB, i wszyscy są zadowoleni. Jednak to optymistyczne podejście nie jest bezproblemowe - po pierwsze, nie ma żadnej pewności, że rząd we właściwy

sposób spożytkuje środki uzyskane z podatków nałożonych na energię lub ze sprzedaży uprawnień do emisji. Po drugie, nie wiadomo, w jaki sposób ewentualna obniżka podatków przełoży się na rynek pracy. Po trzecie, podatki nałożone na energię są w Polsce, co do zasady, degressywne, ponieważ biedniejsze gospodarstwa domowe wydają na ten cel większą część swojego dochodu. Dlatego, Ministerstwo Finansów, nakładając podatki na energię, powinno zapewnić jakiś mechanizm redystrybucji dochodu, zapewniający, że najbiedniejsza część społeczeństwa nie ucierpi na skutek tego typu zmian w opodatkowaniu.

Trzecią, bodaj najba rdziej kontrowersyjną, sprawą związaną z polityką klimatyczną są efekty zewnętrzne wynikające z jej wprowadzenia. Kontrowersje wynikają w dużej mierze z niepewności oszacowań (bo wysoką jakością środowiska naturalnego można wycenić bardzo różnie) oraz z ich wysokości. Podstawową korzyścią wynikającą z prowadzenia polityki klimatycznej są bowiem skutki zdrowotne, które bardzo trudno wycenić. Ponadto, poprzez zastosowaną metodę liczenia kosztów „dodatkowych” lat życia, uzyskane w ten sposób korzyści są bardzo wysokie. Dość powiedzieć, że jeżeli wyceniamy każdy dodatkowy rok naszego życia na 50 tysięcy złotych, a na skutek polityki klimatycznej średnia długość życia wzrośnie o 6 miesięcy, to w skali Polski dzięki jej wprowadzeniu zyskujemy bilion złotych (!), czyli z grubsza dwie trzecie rocznego PKB. Suma ta jest wprawdzie rozłożona na kilkadziesiąt lat, ale to wciąż bardzo dużo.

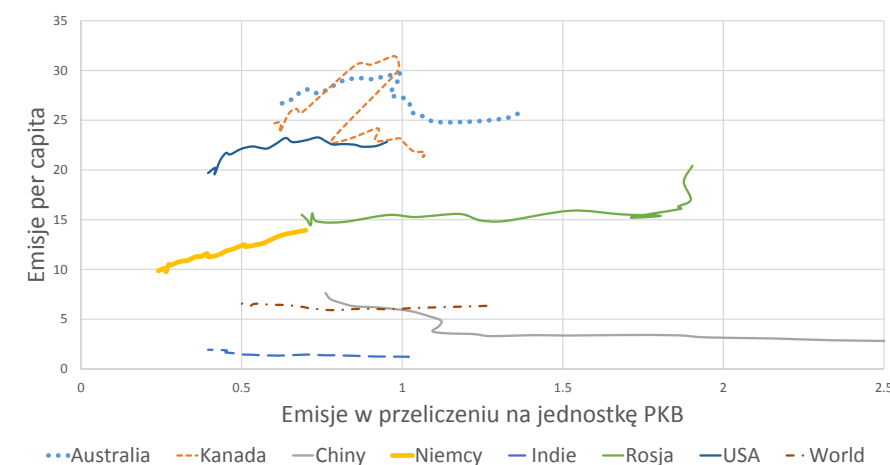
Niejednoznaczność ekonomicznych szacunków

Ekonomiczna analiza adaptacji do zmian klimatu jest jeszcze trudniejsza ze względu na ogromną niepewność jej towarzyszącą. Nawet jeśli przyjmujemy, że oszacowania modeli fizycznych dotyczących wpływu emisji gazów cieplarnianych na gospodarkę są godne

zaufania, to wciąż nie wiemy, w jaki sposób wzrost temperatury o np. 2 stopnie, przełoży się na gospodarkę. Z jednej strony mamy wydłużenie okresu wegetacyjnego dla większości roślin, z drugiej większe ryzyko powodzi i susz. Przełożenie wyników modeli *stricte* klimatycznych na ryzyko powodzi, i dalej, na straty ekonomiczne, jest obciążone niezwykle dużym błędem, a wszelkie rekomendacje formułowane przez ekonomistów są obwarowane licznymi zastrzeżeniami. Niepewność ta doprowadziła kilka lat temu ekonomistę Martina Weitzmana do sformułowania tzw. *posępnego twierdzenia* (Weitzman *dismal thorem*), mówiącego, że ponieważ prawdopodobieństwo zagłady ludzkości na skutek zmian klimatu jest niezerowe, to każda suma poświęcona na ograniczanie emisji jest uzasadniona, a żadna analiza kosztów-korzyści nie jest możliwa.

Istnieje więc przynajmniej kilka pozytywnych kanałów oddziaływania polityki klimatycznej na gospodarkę - z drugiej strony kanał negatywny jest bez wątpienia najsilniejszy i najbardziej intuicyjny. W konsekwencji, ogólny wpływ polityki klimatycznej na PKB może być zarówno pozytywny, jak i negatywny, i wszystkie wymienione przeze mnie kanały (a nawet dużo więcej), ujmują się w matematycznych modelach ekonomicznych. Niezależnie od tego, jak skomplikowanej matematycznie struktury matematycznej użyjemy do obliczeń, musimy pamiętać, że opieramy się na założeniach, które często nie mają silnego uzasadnienia i opierają się na przekonaniach i wierze twórcy modelu, a oddziaływanie polityki klimatycznej na gospodarkę może być zarówno pozytywne, jak i negatywne. Jakie będzie naprawdę, nie wie nikt. ■

Wykres 2. Zmiany emisyjności i emisji w największych krajach w latach 1990-2011



Źródło danych: emisje (GHG total including LULUCF, UNFCCC), PKB (IMF, World Economic Outlook), populacja (World Bank)



Tania ropa – kto zyskuje, a kto traci?

Taniejąca od kilku miesięcy ropa naftowa to błogosławieństwo dla niektórych gałęzi przemysłu oraz dla konsumentów – ale także problem dla budżetów niektórych państw, uzależnionych od przychodów z eksportu tego surowca.

DOROTA SIERAKOWSKA

Jeszcze pod koniec czerwca bieżącego roku notowania europejskiej ropy naftowej typu Brent oscylowały w okolicach 115 USD za baryłkę, natomiast za baryłkę amerykańskiej ropy West Texas Intermediate trzeba było zapłacić ok. 107 USD. Jednak już na początku października ropa Brent kosztowała zaledwie 92 USD za baryłkę, a cena ropy WTI nie przekraczała 90 USD za baryłkę.

Taniejąca ropa to ulga dla wielu zachodnich państw, ponieważ surowiec ten wykorzystywany jest w wielu sektorach gospodarki – niższe ceny ropy stymulują więc popyt. Tania ropa to ulga także dla konsumentów, którzy mogą dzięki temu mniej płacić za paliwo. Jednak jednocześnie coraz niższe ceny ropy naftowej zaczynają uwierać państwa, które

są istotnymi producentami tego surowca – zwłaszcza jeśli przychody ze sprzedaży ropy naftowej stanowią główny składnik przychodów budżetowych.

Kto więc tak naprawdę zyskuje na niższych cenach ropy naftowej, a kto na tym traci?

Mieszane uczucia w Stanach Zjednoczonych

Z pewnością na początek warto wspomnieć o kraju, który w dużym stopniu przyczynił się do presji spadkowej na ceny ropy naftowej. Stany Zjednoczone przez ostatnich kilka lat były areną spektakularnych zmian na tamtejszym rynku energetycznym. Wszystko za sprawą „rewolucji łupkowej” - nowych możliwości technologicznych w zakresie wydobycia ropy naftowej ze skał łupkowych, które doprowadziły do wzrostu produkcji ropy naftowej w USA do najwyższego poziomu

od 1986 r. W samym tylko stanie Północna Dakota produkuje się dziennie więcej ropy naftowej niż w niektórych krajach członkowskich OPEC (np. w Libii czy w Katarze).

Dzięki rewolucji łupkowej Stany Zjednoczone mają dostęp do dużych ilości ropy naftowej dobrej jakości, a cena ropy West Texas Intermediate utrzymuje dyskonto względem np. europejskiej ropy naftowej Brent. Jednak zniżka cen ropy naftowej w USA ma swoje ograniczenia. Chociaż ropy w tym kraju produkuje się dużo, to koszty jej wydobycia należą do najwyższych na świecie.

Według wyliczeń Morgan Stanley, średni koszt wydobycia ropy naftowej z łupków w Ameryce Północnej wynosi 65 USD za baryłkę, a niektóre przedsiębiorstwa wydobywcze mają koszty na poziomie nawet 90 USD za baryłkę. To oznacza, że działalność operacyjna niektórych firm wydobywczych w USA już teraz znajduje się na krawędzi opłacalności. Spadek cen ropy WTI o kolejne kilka

22

To jest Twój Czas !!!

Przed Tobą czas pełen możliwości i szans na rozwój, a każdy dzień może być początkiem czegoś fascynującego! Znajdź w sobie pasję, dziel się z nami zaangażowaniem i wykorzystaj szansę, jaką stwarza Ci jedna z największych firm konsultingowych na świecie.

Jeżeli jesteś studentem III, IV lub V roku i myślisz o karierze w dynamicznej organizacji, w środowisku, które zapewni Ci stabilny i nieograniczony rozwój, sprawdź się w procesie rekrutacyjnym i dołącz do najlepszych specjalistów w swojej dziedzinie. Od lat Deloitte wspiera biznes w 150 krajach, świadcząc profesjonalne usługi w obszarach:

- audytu,
- doradztwa podatkowego,
- doradztwa prawnego,
- konsultingu,
- zarządzania ryzykiem,
- doradztwa finansowego.

Dołącz do nas !!!



Staż to najlepszy sposób na początek, często długoletniej, kariery w Deloitte. To dostęp do praktycznej wiedzy i umiejętności, o które trudno podczas studiów. Szybko się uczysz, jesteś ambitny, otwarty na nowe wyzwania?

Rozwijasz swoje pasje i masz bardzo dobre umiejętności analityczne?

Lubisz pracować w zespole i wierzysz, że podstawą współpracy jest skuteczna komunikacja? Jeśli tak, to szukamy właśnie Ciebie!



Sprawdź nasze oferty praktyk i pracy:

www.deloitte.com/pl/kariera

Zapraszamy studentów, którzy w momencie rozpoczęcia praktyk będą na ostatnim bądź przedostatnim roku studiów magisterskich i bardzo dobrze znają język angielski.

Akademia Biznesu



W Deloitte to dla nas naturalne, że chętnie dzielimy się wiedzą. Jako firma odpowiedzialna społecznie uważamy, że jest to nasz obowiązek i inwestycja w przyszłość. Proponujemy Ci udział w szeregu wykładów i warsztatów, które nasi eksperci prowadzą na uczelniach w całej Polsce w ramach Akademii Biznesu. Udział w naszym programie będzie nie tylko ważnym i mocnym punktem w Twoim CV, ale przede wszystkim okazją do poznania tajników i mechanizmów świata biznesu i specyfiki branży doradczej.

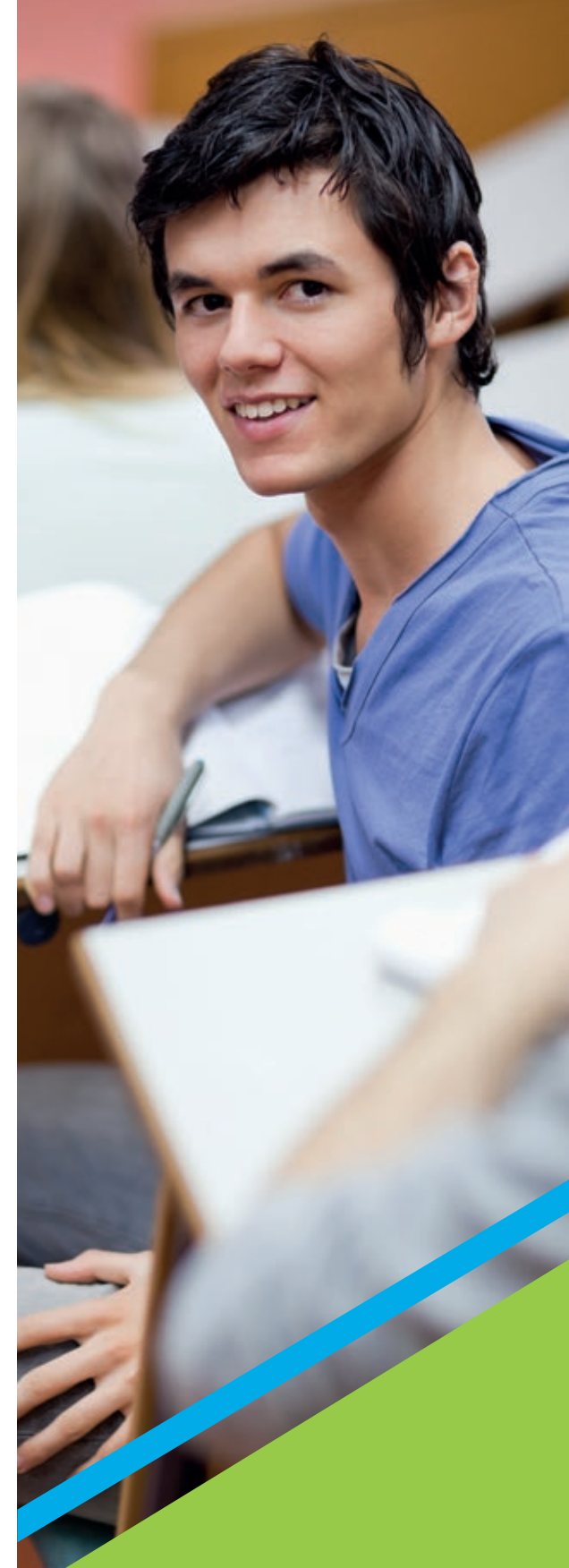
W ramach Akademii Biznesu Deloitte zapraszamy do udziału w warsztatach i wykładach:

- Akademii Rachunkowości,
- Akademii Podatkowej,
- Akademii Konsultingu,
- Akademii Dealmaker,
- Akademii Instytucji Finansowych,
- Akademii Zarządzania Ryzykiem,
- Akademii Przywództwa.

Jeśli chcesz zdobyć doświadczenie w pracy za granicą w globalnej firmie, to dowiedz się więcej o [Deloitte European Internship Program](#). To możliwość odbycia stażu w biurze Deloitte w jednym z europejskich miast, a następnie kontynuowania praktyki w Polsce.

Odwiedź nas na Facebooku:

 www.facebook.com/KarierawDeloitte



BANKOWOŚĆ W KORZYSTNYM PAKIECIE

Weź udział
w promocji
i otrzymaj
50 zł



1 9999 | bzwbk.pl

Bank Zachodni WBK

 Grupa Santander

Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu oraz regulamin promocji „STARTER STUDENCKI”, która trwa w okresie od dnia 1.10.2014 r. do 31.01.2015 r., a do której klient może przystąpić do 31.12.2014 r., dostępne są w placówkach Banku Zachodniego WBK S.A., na stronie internetowej bzwbk.pl, santanderuniversidades.pl oraz pod numerem infolinii 1 9999 – opłata za połączenie zgodna z taryfą danego operatora. W skład pakietu Konto Godne Polecenia wchodzi: Konto Godne Polecenia z kartą płatniczą MasterCard® Omni albo kartą płatniczą MasterCard PAYBACK Omni oraz usługami bankowości elektronicznej BZWBK24. Stan na dzień 1.10.2014 r.



Wiedza, praktyka, doświadczenie: konkursy EY dla studentów

Do 21 listopada br. studenci kierunków ekonomicznych, finansowych i prawnych mogą zgłaszać się do udziału w konkursach *EYE on Tax* i *EY Financial Challenger*. Zakres tematyczny konkursów obejmuje zagadnienia z branży podatkowej i finansowej, a ich formuła promuje pracę zespołową i efektywną komunikację. Organizując *EYE on Tax* i *EY Financial Challenger* firma doradcza EY już od ponad dekady ułatwia studentom rozpoczęcie kariery. Zwycięzcy odbędą płatne praktyki w EY, otrzymają vouchery na szkolenia z oferty EY Academy of Business oraz atrakcyjne nagrody pieniężne - o wartości ponad 60 tys. zł i rzeczowe.

Każdy z konkursów składa się z trzech etapów, w których udział biorą 3- lub 4-osobowe drużyny studentów. Zadania opracowują eksperci z działu Doradztwa Podatkowego i Transakcyjnego EY. Udział w konkursach daje przedsmak pracy w tych zawodach - studenci mierzą się z zagadnieniami zbliżonymi do realnych, codziennych wyzwań profesjonalnych doradców podatkowych i transakcyjnych.



EYE on Tax: okiem podatkowca

Konkurs *EYE on Tax*, organizowany przez EY już po raz dziesiąty, daje praktyczną możliwość zapoznania się z pracą profesjonalnych doradców podatkowych. Studenci rozwiązują problemy z zakresu polskiego

i międzynarodowego prawa podatkowego. W pierwszym etapie konkursu analizują zadania przygotowane przez doradców podatkowych, następnie biorą udział w wirtualnych warsztatach i rozwiązują studia przypadków. Jest to drugi etap, w którym wyłaniane są składki drużyn finałowych. Najwięcej emocji budzi formuła ostatniego etapu (finału konkursu), która jest symulacją rozprawy sądowej. Dwie najlepsze drużyny rywalizują ze sobą jako strony w rozprawie przed sądem administracyjnym. W rolę arbitrów wcielają się wówczas eksperci z działu Doradztwa Podatkowego EY, sędziowie oraz profesorowie akademicki.

Zwycięzcy *EYE on Tax* dzielą się nagrodą pieniężną w wysokości 24 tys. zł, otrzymują oferty płatnych praktyk w Dziale Doradztwa Podatkowego i Prawnego EY, dostają również vouchery na szkolenia oraz nagrody rzeczowe ufundowane m.in. przez partnerów konkursu.

- *Udział w konkursie EYe on TAX to unikatowa szansa dla studentów do zweryfikowania i zaprezentowania swojej wiedzy podatkowej. Z roku na rok obserwujemy coraz wyższy poziom przygotowania merytorycznego studentów. Dzięki konkursowi nawiązują też znajomości, które będą procentować w ich przyszłej karierze zawodowej. Gorąco więc zachęcam do sprawdzenia swoich sił w dziesiątej już, jubileuszowej edycji naszego konkursu* – mówi Agnieszka Tałasiewicz, Partner Zarządzający kancelarią EY Law.



Udział w EY Financial Challenger: opłacalna 'transakcja'

Konkurs EY Financial Challenger, w swojej jednej już odsłonie, organizowany jest z myślą o studentach zainteresowanych fuzjami, przejęciami, transakcjami i wycenami. Zadaniem drużyn jest przeprowadzenie transakcji sprzedaży lub kupna spółki, wykonanie wyceny i przygotowanie odpowiednich analiz finansowych. Uczestnicy sporządzają też rekomendacje dla klientów w zakresie prowadzonych transakcji i poszukają optymalnych rozwiązań realnych problemów. Konkurs oparty jest o studium przypadków, z którymi na co dzień spotykają się eksperci z Działu Doradztwa Transakcyjnego EY. To oni układają zadania konkursowe, a podczas ostatniego etapu są również opiekunami i mentorami finałowych drużyn.

Wśród mentorów i opiekunów będzie m.in. Michał Płotnicki, zwycięzca szóstej edycji konkursu EY Financial Challenger,

obecnie menedżer w dziale Doradztwa Transakcyjnego EY. *Udział w konkursie EY Financial Challenger dał mi możliwość rozpoczęcia pracy w największej firmie doradczej w kraju* – przyznaje Płotnicki, który na co dzień doradza przy największych transakcjach fuzji i przejęć w Polsce.

Zwycięzcy EY Financial Challenger'a podzielą się nagrodą pieniężną w wysokości 30 tys. zł, będą mogli odbyć płatne praktyki w Dziale Doradztwa Transakcyjnego, otrzymają vouchery na szkolenia oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Anna Woźniak, Menedżer ds. Rekrutacji w EY: *Konkursy EYe on Tax i EY Financial Challenger już od ponad dekady cieszą się ogromnym zainteresowaniem studentów. W zeszłorocznych edycjach wzięło udział prawie 1200 drużyn z całej Polski. Taka skala konkursów pokazuje jak żywo studenci interesują się tematyką pokrewną z usługami EY. Tutaj wiedza z uczelni konfrontuje się z praktyką. Możemy dzięki temu nawiązać relacje ze studentami, a najlepszym zaoferować praktyki, które często stają się przepustką do kariery i podjęciem stałej pracy w EY. Wysoki poziom uczestników odzwierciedla ich doskonałe przygotowanie merytoryczne. Jednak to nie wystarczy – udział w konkursach to też swego rodzaju test kompetencji miękkich, takich jak współpraca zespołowa, kreatywność czy komunikatywność. To również bardzo liczy się w środowisku pracy.*

Zgłoszenia do konkursu EYe on Tax i EY Financial Challenger przyjmowane są do 21 listopada br.

Więcej informacji: www.ey.com.pl/EYe_on_Tax i www.ey.com.pl/Challenger

O firmie EY (dawniej Ernst & Young)

EY jest światowym liderem rynku usług profesjonalnych obejmujących usługi audytorskie, doradztwo podatkowe, doradztwo biznesowe i doradztwo transakcyjne. Nasza wiedza oraz świadczone przez nas najwyższej jakości usługi przyczyniają się do budowy zaufania na rynkach kapitałowych i w gospodarkach całego świata. W szeregach EY rozwijają się utalentowani liderzy zarządzający zgranymi zespołami, których celem jest spełnianie obietnic składanych przez markę EY. W ten sposób przyczyniamy się do budowy sprawniej funkcjonującego świata. Robimy to dla naszych klientów, społeczności, w których żyjemy i dla nas samych.

EY w Polsce to ponad 1600 ekspertów pracujących w 6 biurach: w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu. Według Rankingu Audytorów „Rzeczpospolitej” i „Parkietu” w 2013 roku byliśmy największą firmą świadczącą usługi profesjonalne w Polsce pod względem przychodów.

EY audytuje ponad 1500 firm działających na polskim rynku. W 2014 roku zdobył tytuł Najlepszej Firmy Doradztwa Podatkowego w VIII Rankingu Firm i Doradców Podatkowych „Dziennika Gazety Prawnej” oraz Największej Firmy Doradztwa Podatkowego wg. rankingu „Rzeczpospolitej”. Od lat zajmuje również pozycję lidera w rankingach najbardziej pożądanych pracodawców. Zdobyl tytuł „Pracodawca Roku 2013” w rankingu przeprowadzonym przez AIESEC oraz pierwsze miejsce spośród firm z tzw. Wielkiej Czwórki w rankingu „Idealny Pracodawca” przeprowadzonym przez Universum.

Dowiedz się więcej na: ey.com.pl/kariera



Kariera naukowa i praca w dziedzinie ekonomii środowiska

Wywiad z dr Martą Włodarz, absolwentką Szkoły Głównej Handlowej i pracownikiem naukowym Politechniki Federalnej w Zurychu

ANNA GRODECKA

Anna Grodecka: Marta, po studiach w Polsce rozpoczęłaś doktorat na Texas A&M University w dziedzinie ekonomii środowiskowej. Czy wybór takiego kierunku studiów był po części przypadkiem, czy też celowo wybrałaś tę dziedzinę nauki?

Marta Włodarz: Zawsze interesowała mnie ochrona środowiska i z podziwem patrzyłam na społeczeństwa skandynawskie, w których dużą wagę przywiązuje się do gospodarowania zasobami czy recyklingu. Gdy podczas wykładu na moim pierwszym roku w Stanach Zjednoczonych poznałam profesora Bruce'a A. McCarla, który jest również ekspertem w ONZ-etowskim Międzyrządowym Panelu ds. Zmian Klimatu, stwierdziłam, że praca badawcza na styku ekonomii ze zmianami klimatu może być bardzo ciekawa. Wówczas postanowiłam dołączyć do jego zespołu.

AG: Jak było Twoje pierwsze wrażenie po przybyciu na amerykański uniwersytet? Czy polska uczelnia dała ci dobre przygotowanie do studiów?

MW: Pierwszy rok na studiach doktorskich w USA oznaczał pracę od 7.00 do 23.00 przez siedem dni w tygodniu. Jak się okazało, wyszły braki w matematyce wyższej. Mimo że na pierwszym roku moje przedmioty nazywały się Mikroekonomia I, Makroekonomia I, Ekonometria I, dla mnie to wszystko była wyższa matematyka. To, co bardzo spodobało mi się na uniwersytecie amerykańskim, to ilość czasu, jaką poświęcają studentom profesory. Polityka otwartych drzwi w moim departamencie stworzyła wspaniałą atmosferę pracy, a jeden z moich profesorów był również dostępny dla swoich studentów na Skypie przez cały dzień. Poza tym amerykańskie uczelnie to naprawdę miejsca, w których każdy ma równe szanse. Trzeba jednak wykazać się ciężką

pracą i umiejętnością radzenia sobie z wieloma zadaniami na raz.

AG: W trakcie doktoratu nawiązałaś z pewnością wiele międzynarodowych kontaktów. Jaka jest Twoja relacja z nauką i naukowcami polskimi? Moje wrażenie jest takie, że pobyt za granicą może spowodować zmniejszenie perspektyw pracy na rodzimym rynku. Czy planujesz powrót do Polski, czy też po kilku latach za granicą sądzisz, że luka edukacyjna jest zbyt duża, abyś mogła się tu w pełni rozwijać?

MW: Po zakończeniu doktoratu szukałam pracy w całej Europie, włączając w to Polskę. Po otrzymaniu kilku ofert zdecydowałam się na ETH w Zurychu (Politechnikę Federalną w Zurychu), ze względu na prestiż tej uczelni, jak i również jej lokalizację. Kocham góry, a Szwajcaria ma pod tym względem wiele do zaoferowania. Powrotu do Polski nie wykluczam, jeśli nadarzy się ku temu dobra



sposobność. Wszystko zależy od współpracy, którą uda mi się nawiązać z zespołami badawczymi.

AG: Po doktoracie znalazłaś pracę na Politechnice Federalnej w Zurychu. Czy uważasz, że proces szukania pracy był stresujący? Jak długo trwał proces rekrutacji? Wiem, że w dziedzinie ekonomii rekrutacja na stanowiska post-doc i profesorów (tzw. job market) rozpoczyna się nieomal rok przed rozpoczęciem roku akademickiego. Czy ekonomika rolnictwa i środowiska rządzą się tymi samymi prawami?

MW: Pracy zaczęłam szukać bardzo wcześniej. Podążając za radą mojego promotora (profesora Bruce’a A. McCarla), aplikacje zaczęłam wysyłać już rok wcześniej przed przewidywaną datą skończenia doktoratu. Ze względu na to, że jestem stypendystką fundacji Fulbrighta, wizowe obostrzenia dla absolwentów tego programu spowodowały, że moje wysiłki aplikacyjne skupiły się na Europie. Po wysłaniu około 15 aplikacji, otrzymałam 12 zaproszeń na rozmowy i 7 ofert pracy. Decyzję o wyborze pracy podjęłam, kierując się wieloma kryteriami (a w podjęciu ostatecznej decyzji pomógł mi własny matematyczny model, oparty na książce „The Wisdom of Crowds” autorstwa Jamesa Surowieckiego). Proces ten nie był dla mnie stresujący, szczególnie po otrzymaniu pierwszych ofert całe napięcie opadło. Ważne jest jednak to, by bardzo dobrze przygotować swój tzw. job market paper oraz jego prezentację. To w sumie jest najważniejszy element w procesie rekrutacji na pozycje akademickie.

AG: Czy możesz opowiedzieć Czytelnikom, na czym koncentrują się Twoje badania, jakie modele stosujesz? Czy masz czas na realizację własnych pomysłów, czy pracujesz raczej nad projektami grupowymi?

MW: Generalnie rozwijam tak zwane Computable General Equilibrium models, które są makroekonomicznym odzwierciedleniem rzeczywistości i modelują wszystkie sektory gospodarki wraz z systemami podatkowymi oraz mechanizmami takimi jak EU ETS (the European Union Emission Trading System). Mój obecny projekt to strategia wytwarzania energii w Szwajcarii do roku 2050. Jest plan, by wyłączyć pięć elektrowni atomowych, które obecnie wytwarzają 40 % energii w Szwajcarii. Musimy zbadać, jakie inne metody generujące energię będą najefektywniejsze gospodarczo, jak również przyjazne dla środowiska. Jeśli chodzi o drugą część pytania, to przyznam, że 80 % czasu zajmują mi projekty grupowe, a na realizację własnych pomysłów mogę przeznaczyć ok. 20 % czasu.

AG: Zurych znajduje się w niemieckojęzycznej części Szwajcarii. Czy znajomość

języka niemieckiego była jednym z kryteriów przyjęcia do pracy? Przykładowo, raport, o którym wspomniałaś, jest przygotowywany w języku niemieckim, czy angielskim? Czy prowadzisz zajęcia ze studentami, i jeśli tak, to w jakim języku?

MW: Język niemiecki nie był wymagany do tego, by pracować na pozycji post-doctoral researcher. Wszystkie badania prowadzimy po angielsku, również po angielsku piszemy artykuły naukowe oraz prowadzimy zajęcia ze studentami studiów magisterskich oraz doktoranckich. Natomiast na stanowisko profesora, język niemiecki nie jest oficjalnie wymagany, ale lepiej go umieć, bo zajęcia dla studentów studiów licencjackich prowadzone są po niemiecku. Raporty, które przygotowujemy są wszystkie po angielsku. Warto pamiętać, że w Szwajcarii są cztery języki urzędowe. Czasami jedynym językiem, w którym może porozumieć się Szwajcar z Genewy ze Szwajcarem z Zurychu jest język angielski.

AG: Jakie są Twoim zdaniem największe wyzwania stojące przed ekonomią środowiska i zmian klimatycznych?

MW: Myślę, że można wyróżnić trzy największe wyzwania, jeśli chodzi o zmianę klimatu:

1. Współpraca międzynarodowa w łączeniu wysiłków w zakresie walczenia ze zmianą klimatu – niestety, w tym obszarze pozostało jeszcze sporo do nadrobienia. Wiele gospodarek, takich jak Chiny, Indie, Brazylia nie przestrzegają międzynarodowych konwencji, np. Paktu z Kioto.
2. Nieodwracalność zmian, które już nastąpiły, czyli klimatyczna inercja i walka z jej konsekwencjami. W tym przypadku, najważniejsze jest uświadomienie społeczeństwu, że pewnej części szkód nie da się już uniknąć i należy opracować rozwiązania minimalizujące skutki tych szkód (tzw. climate change adaptation).
3. Social acceptance, czyli akceptacja społeczna nowoczesnych technik wytwarzania energii oraz akceptacja wysiłków związanych z walką ze zmianami klimatycznymi. Przykładowo, w Szwajcarii poważnym wyzwaniem jest instalowanie wiatraków wytwarzających energię wiatrową. Spora część społeczeństwa opowiada się przeciwko takim rozwiązaniom, głównie ze względu na zmiany w postrzeganiu krajobrazu i ochronę ptactwa.

AG: Jaka jest Twoja ocena procesu zmian klimatycznych: czy ze względu na krótkowzroczność polityków i konsumentów jesteśmy skazani na ekologiczną porażkę? Jak Twoim zdaniem powinniśmy motywować ludzi do dbałości o przyszłe



Marta Włodarz

pokolenia, i czy z ekonomicznego punktu widzenia ma to sens? W końcu ludzie przejawiają głównie altruistyczne zachowania w stosunku do bliskich, ale ciężko mi sobie wyobrazić, że nasz altruizm przekracza granice kilku pokoleń. Czy ludzi należy więc zmuszać do ekologicznych zachowań, stosując metodę kija i marchewki?

MW: Nie jestem pewna, czy metoda kija i marchewki byłaby tutaj najskuteczniejsza. Chęć dbania o przyszłe pokolenia powinna płynąć ze zrozumienia tego faktu, że jeśli dalej będziemy kontynuować takie użytkowanie zasobów naturalnych, a właściwie ich eksploatację, to za ok. 200-300 lat wyczerpiemy zasoby czystej wody, pojawią się problemy z wytwarzaniem energii, być może ludzkość zacznie walczyć o jedzenie. Pozostaje tylko pytanie, czy odwołanie do altruizmu wystarczy, by przekonać krótkowzrocznych konsumentów. Uważam, że następujące mechanizmy mogą pomóc w walce ze zmianą klimatu (to kilka przykładów działań, które odniosły dobre skutki dotychczas):

- prowadzenie akcji edukacyjnych, np. na tematy związane z oszczędnością energii elektrycznej;
- wprowadzanie opodatkowania (podatek węglowy, podatek klimatyczny), który będzie internalizować negatywne skutki użytkowania dóbr (np. nadmierną emisję dwutlenku węgla);
- wydatki na badania poświęcone nowoczesnym technikom pozyskiwania energii;
- wprowadzanie programów gratyfikujących strategię nakierowaną na ochronę środowiska w biznesie (zielone certyfikaty itd., itp.).

Przed wszystkim ważne jest to, by wszyscy kolektywnie wzięli odpowiedzialność za to, co stanie się z naszą planetą Ziemią. Nie tylko korporacje, uniwersytety, czy ośrodki badawcze, ale również konsumenci, młodzież, właściwie każdy. Jeśli ktoś pragnie zaczerpnąć natchnienia i motywacji do działań ekologicznych, polecam film pt. „Home” (2009). Dzięki tej produkcji możemy na własne oczy zobaczyć, o co tak warto naprawdę zadbać.

AG: Dziękuję za rozmowę. ■



Bangkok, Tajlandia, 14 stycznia: Protestujących przeciwko korupcji rządu (premier Yingluck Shinawattra).

Czerwono-żółta Tajlandia

6 października obecnego roku panująca w Tajlandii junta wybrała 250-osobowy panel, którego celem będzie napisanie nowej konstytucji kraju. Pojawiają się spekulacje, że wśród proponowanych rozwiązań mogą znaleźć się takie pomysły, jak zmniejszenie roli demokratycznie wybieranych instytucji czy obniżenie wagi głosów biednych i nieedukowanych obywateli. Odwołujący się do autorytetu 86-letniego króla Bhumibola Adulyadeja wojskowi rządzą krajem od maja 2014, kiedy odsunęli od władzy premier Yingluck Shinawatrę, co stanowiło zaledwie jeden z wielu epizodów w burzliwej historii tajskiej demokracji ostatniej dekady.

MACIEJ PYKA

Nie sposób jest zrozumieć sytuację premier Yingluck Shinawatry bez bliższego poznania czasów rządów jej brata Thaksina. Thaksin Shinawattra założył partię Thai Rak Thai (*Taje Kochają Tajów*) w 1998 roku i objął władzę w styczniu 2001 po jej zwycięstwie w wyborach parlamentarnych. Sukces TRT przypisuje się często temu, że Shinawattra jako pierwszy skierował swój program do pracujących w rolnictwie najbiedniejszych obywateli. W kolejnych latach nowy premier wywiązał się ze swoich zobowiązań wyborczych m.in. poprzez wspieranie wiejskich małych przedsiębiorstw, mikro-kredyty, pożyczki dla rolników, dofinansowania dla studentów z biednych rodzin oraz inwestycje infrastrukturalne. Na polu opieki zdrowotnej TRT zdobyło uznanie uboższych wyborców programem dopłat „30 bahtów za wizytę” (około 3 zł) oraz walką z HIV. Thaksin, jako były przedsiębiorca, zliberalizował również gospodarkę, zwalczył biurokrację, stworzył Tajlandię na rynku międzynarodowe oraz wprowadził program „CEO – gubernatorzy”, który miał uczynić tajskich

gubernatorów bardziej zorientowanymi na wyniki zarządzanych przez nich prowincji.

Ocena rządów TRT budzi dużo kontrowersji. Zwolennicy premiera Shinawatry wyliczają, że w czasie jego kadencji Tajlandia podniosła się po azjatyckim kryzysie finansowym z 1997 r., PKB wzrosło o 45%, spłacono pożyczki zaciągnięte w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, zbilansowano budżet, zmniejszono nierówności społeczne, poprawiono dostęp do opieki zdrowotnej, zreformowano szkolnictwo, wzmocniono międzynarodową pozycję kraju i ograniczono przemysł narkotykowy. Co więcej, Thaksin Shinawattra był pierwszym premierem Tajlandii wybranym na drugą kadencję. Jego krytycy natomiast oskarżają go, że pod przykrywką reform stworzył okazje do zarobku firmom kontrolowanym przez jego rodzinę i wytykają mu populizm, łamanie praw człowieka oraz dyktatorskie zapędy. Premier utrzymywał dobre relacje z birmańską juntą, a nawet udzielił temu krajowi pożyczki na transakcję, którą ten zawarł ze związaną z Shinawatrą firmą telekomunikacyjną. Był też krytykowany przez międzynarodowe organizacje zajmujące się

prawami człowieka, które wytykały mu np., że jego wojna z narkotykami pochłonęła życie 2500 osób. Wielkie protesty wybuchły jednak dopiero w styczniu 2006 r., kiedy rodzina Shinawattra sprzedała swoje udziały w firmie Shin Corporation, korzystając ze zniesienia podatku od dochodów kapitałowych przeformowanego przez TRT. Ostatecznie, w sierpniu 2006, po unieważnionych przedterminowych wyborach, armia dokonała zamachu stanu – ogłaszając, że chce na powrót uczynić króla głową kraju – zaś skazany zaocznie na więzienie Thaksin Shinawattra opuścił Tajlandię.

Były premier pozostał mimo to aktywny politycznie i zza granicy kierował partią Phak Palang Prachachon (*Parta Władzy Ludu*), która w latach 2007-2008 rządziła krajem. PPP została jednak rozwiązana w 2008 przez Sąd Najwyższy, a nowym premierem został mianowany przez króla lider Phak Prachathipat (*Partii Demokratycznej*), Abhisit Vejjajiva. W kolejnych latach dochodziło do licznych starć pomiędzy demonstrującymi zwolennikami Thaksina Shinawatry – zwanymi Czerwonymi Koszulami – oraz zwolennikami pałacu królewskiego oraz rządu Vejjajiva – zwanymi Żółtymi Koszulami. W zamieszkach rannych zostało 2000 osób, zaś 91 straciło życie.

Yingluck Shinawattra została premier Tajlandii w sierpniu 2011, kiedy jej partia (oczywiście złożona ze zwolenników jej brata), Pheu Thai (*Dla Tajów*), wygrała wybory parlamentarne. ◀

Wkrótce po zwycięstwie nowa premier przedstawiła politykę subsydiowania ryżu, uderzając tym samym w populistyczne tony, które zawsze zapewniały głosy jej bratu. Projekt ten gwarantował rolnikom zakup przez rząd tony ryżu za 15 000 bahtów (około 1 500 zł), co przewyższało cenę rynkową o ponad 50%. Wkrótce okazało się jednak, że jednymi z głównych beneficjentów subwencji stali się właściciele magazynów – cena za ryż podskoczyła w Tajlandii tak bardzo, że ciężko było go sprzedać na zagranicznych rynkach, więc góry zapasów zaczęły rosnąć w zatrważającym tempie. Co więcej, rząd zobowiązał się do kupna dowolnej ilości tego zboża, co w połączeniu z zawyżoną ceną zrujnowało budżet (estymacje z 2012 mówiły nawet o stracie w wysokości 5% tajskiego PKB). Dla przedstawienia skali tego przedsięwzięcia można przytoczyć, że w jego wyniku Tajlandia spadła z pierwszego na trzecie miejsce wśród eksporterów ryżu, zaś rządowe ceny były tak zawyżone, że przemysłnicy z krajów ościennych szmuglowali swój ryż do Tajlandii, żeby móc z nich skorzystać w punktach skupu. Ostatecznie – jak w przypadku prawie wszystkich populistycznych reform – docelowa grupa beneficjentów niewiele na niej skorzystała. Instytucje rządowe kupowały ryż po ustalonych cenach od młynarzy (spośród których wielu należało do partii premier Yingluck Shinawatry), którzy w skupie mogli narzucać producentom własne ceny, co w połączeniu z szerzącą się wśród urzędników korupcją i faktem, że większość tajskich drobnych rolników nie uprawia ryżu na sprzedaż sprawiło, że do biednych farmerów trafiło mniej niż 20% z przeznaczonych dla nich pieniędzy.

Katastrofalna polityka subwencjonowania ryżu z pewnością zachęciła Żółte Koszule do kolejnych protestów przeciwko premier Shinawatrze, jednak tym, co ostatecznie doprowadziło do upadku jej gabinetu była przedstawiona w listopadzie 2013 r. ustawa, która miałaby otworzyć drogę do udzielania amnestii Tajom skazanym za przestępstwa polityczne. Pomysł okazał się niepopularny wśród wyborców Pheu Thai, ponieważ podejrzewali oni, że umożliwi to uniewinnienie osób odpowiedzialnych za zabójstwa, które miały miejsce w trakcie protestów, jakie wybuchły po odsunięciu od władzy Thaksina Shinawatry w 2010. Opozycja natomiast nie miała wątpliwości – ustawa miałaby być wstępem do powrotu jej brata do kraju. Pani premier coraz ciężiej było opierać się oskarżeniom o bycie sterowaną przez Thaksina, co doprowadziło do nowych niepokojów społecznych, których nie udało się uciszyć planowanymi przedwczesnymi wyborami. Krytycy Yingluck Shinawatry domagali się dymisji jej rządu i zastąpienia go radą narodową, która nie miałaby być wyłoniona w demokratycznych wyborach.



Premier została również oskarżona o korupcję w związku z reformą ryżową, jednak to dopiero Trybunał Konstytucyjny ostatecznie pozbawił ją władzy w maju 2014 r. za usunięcie bez dostatecznych dowodów szefa obrony narodowej i zastąpienia go członkiem swojej rodziny, gdy wygrała wybory w 2011 roku. Po jej ustąpieniu władzę w kraju przejął generał Prayuth Chan-ocha, który został przywódcą Rady Narodowej na Rzecz Pokoju i Porządku. Generał wkrótce stanął na czele rządu złożonego w znacznej mierze z wojskowych, zaś z końcem września zrzekł się funkcji szefa armii.

Zewnętrzni obserwatorzy lubią odmalowywać podział Tajlandii jako walkę idei. Z jednej strony znajduje się konserwatywne stronnictwo Żółtych Koszul, wiernych dawnym tradycjom i monarchii, które pomogły Tajlandii zachować swoją tożsamość przez setki lat, zaś z drugiej Czerwone Koszule, a więc postępowi reformatorzy

pragnący tchnąć nowe życie w skostniały kraj i zakopać rażące różnice społeczne. Tak wygląda to jednak z punktu widzenia protestujących, a nie przywódców. W Tajlandii 50% krajowych aktywów znajduje się rękach 0.1% społeczeństwa. Elity skupione wokół pałacu królewskiego pragną przede wszystkim zachowania statusu quo, ponieważ boją się utraty swoich majątków, zaś konstytucja ograniczająca władzę podatnych na populizm biednych ludzi jest im na rękę. Z drugiej strony, reformy Thaksina Shinawatry, choć nierzadko wychodziły Tajlandii na dobre, często pisane były pod potrzeby jego rodziny czy związanych z nim firm. Polityka ryżowa jego siostry sprzedawana była jako pomoc dla ubogich, jednak przede wszystkim wzbogaciła bogatych i zniszczyła eksport. W istocie walka o władzę w Tajlandii jest toczona w ramach tej samej idei i jeśli zwykli obywatele coś na niej zyskają, to będzie to raczej szczęśliwy przypadek. ■



Z energią w przyszłość... tylko w którą stronę?

Do stabilnego wzrostu gospodarczego niezbędna jest energia. Masa energii. Najlepiej dostarczana z wielu niezawodnych źródeł i po konkurencyjnych cenach. Przed Polską stoi zatem nietatwe zadanie opracowania spójnej polityki energetycznej. Nietatwe, bo jak jednocześnie spełnić unijne wymogi, być samowystarczalnym, zadowolić i przedsiębiorców, i protestujących ekologów? Nieustannie zmieniające się uwarunkowania zmuszają Węglowy Kraj do obrania nowych kierunków rozwoju w tym sektorze. Gdzie zatem jesteśmy i dokąd zmierzamy?

KLAUDIA BABRAJ

W Krainie Węgla

Nie bez powodu Polska jest określana przez Unię Europejską mianem „Coaland” (Kraina Węgla) – naszym głównym źródłem

energii wciąż pozostaje węgiel kamienny i brunatny (ok. 50 % udziału w produkcji energii elektrycznej w Polsce, 6.9 % światowego wydobycia). Nie będzie przesadą nazwanie węgla naszym bogactwem narodowym – przecież przez lata ogrzewał i oświetlał

polskie domy. Jego złoża stanowią gwarancję bezpieczeństwa i stabilności. Dlatego konieczne jest utrzymanie jego konkurencyjności wobec globalnej sieci handlu. A z tym jest ostatnio coraz gorzej – zeszły rok nie był łaskawy dla przemysłu wydobywczego; przy wysokich kosztach wydobycia i niskich cenach surowca zyski stopniowo się kurczyły. Ponadto, zauważalna jest tendencja do zwiększania udziału importowanego węgla w ogólnym jego zużyciu. W takich okolicznościach przyszłość czarnego złota maluje się w dość czarnych barwach.



Wobec tego warto skierować uwagę ku ropie naftowej. To właśnie w Polsce w pobliżu miejscowości Gorlice znajduje się najstarszy istniejący na świecie szyb naftowy. W XIX wieku za czasów Ignacego Łukasiewicza staliśmy się naftową potęgą ze złożami karpackimi na czele. I choć obecnie daleko nam do takich potentatów w tej dziedzinie, jak Rosja czy Zatoła Perska, to jesteśmy w posiadaniu 89 złóż tego cennego surowca. Zlokalizowane są one w rejonie Karpat, Niziu Polskiego i w polskiej strefie ekonomicznej Bałtyku. Ostatnio temat ropy bałtyckiej stał się szczególnie popularny ze względu na wydobywcze plany Lotosu. Spółka przy wsparciu Polskich Inwestycji Rozwojowych zamierza rozpocząć naftową inwestycję już pod koniec 2015 roku. Eksperci podchodzą jednak do tej sprawy sceptycznie – ropy w polskiej części Bałtyku jest stosunkowo niewiele, a wydobycie zaspokaja tylko 4% krajowego zapotrzebowania. Co więcej, wiercenia w morzu są znacznie kosztowniejsze niż te na lądzie (szacowane nakłady inwestycyjne Lotosu to ok. 1,8 mld zł). Wahanie cen na rynku ropy mogą również wzbudzić wątpliwości co do rentowności całego projektu.

Trzecim naszym najważniejszym dawcą energii jest gaz ziemny. W kolejnych latach udział tego surowca będzie się zwiększał, kosztem paliw kopalnych. Według prognoz w obecnym stuleciu gaz stanie się najważniejszym nośnikiem energii pierwotnej w skali globalnej. Wpłyne na to zarówno jego dostępność, jak i rosnący popyt, szczególnie ze strony sektora komunalno-bytowego. Pomimo optymistycznych prognoz dla błękitnego paliwa, Polska na chwilę obecną wypada dość słabo na tle całej Europy. Jak widać na wykresie, zużycie gazu w stosunku do liczby ludności znacznie odbiega od innych krajów. Udokumentowane złoża konwencjonalne w Polsce wynoszą ok. 145 mld m³ – jak na razie jest to za mało, by być samowystarczalnym. Wciąż 70% gazu zużywanego w naszym państwie pochodzi z Rosji. Z pomocą przychodzi gaz łupkowy. Państwowy Instytut Geologiczny szacuje wielkość tych niekonwencjonalnych złóż w przedziale 346 – 768 mld m³. Prowadzone są na szeroką skalę działania inwestycyjne – w ramach programu Blue Gas – Polski Gaz Łupkowy przeznaczone zostanie 87 mln zł na badania rozwojowe w tym sektorze. Wykonanie kolejnych odwiertów ma na celu wykazanie rzeczywistego potencjału polskich łupków. Wstępne analizy wskazują, że niebieskie paliwo byłoby nawet o jedną trzecią tańsze od tego importowanego z Rosji. Czynniki, które mogą postawić opłacalność inwestycji pod znakiem zapytania, są przede wszystkim rozwiązania prawne i podatkowe dla branży. Kluczowe będą również koszty produkcji gazu z łupków, a także to, jak będą kształtować się rynkowe ceny gazu w przyszłości.

Ku nowym rozwiązaniom

Niedawno opracowany przez Ministerstwo Gospodarki projekt Polityki energetycznej Polski do 2050 roku wychodzi naprzeciw wyzwaniom w sektorze energetycznym. Projekt opiera się na trzech głównych celach operacyjnych: bezpieczeństwo energetyczne, większa konkurencyjność sektora, a także ochrona środowiska. Z rozwiązaniem powyższych problemów przychodzą nowe technologie. Pamiętając o tym, że efektywniej to bezpieczniej i taniej, rząd zakłada koncentrację nakładów inwestycyjnych w stronę bardziej zaawansowanych systemów. Należą do nich między innymi Czyste Technologie Węglowe (CTW), które redukują koszty wykorzystania węgla oraz ograniczają szkodliwe skutki emisji CO₂. Kolejną proponowaną modernizacją infrastruktury są Inteligentne Sieci Energetyczne. Ich wdrażanie ma na celu liberalizację rynku energii elektrycznej, w tym ułatwienie dostępu do rynku małym wytwórcom energii.

Duży wpływ na prowadzoną politykę energetyczną w Polsce ma oczywiście Unia Europejska. A ta wciąż restrykcyjnie podchodzi do wykorzystywania elektrowni konwencjonalnych. Unijne plany zakładające dekarbonizację energetyki i ograniczenie emisji CO₂ do ponad 90% dotyczą wszystkich państw członkowskich – w tym również nas. Chcąc nie chcąc, musimy zatem w scenariuszach rozwoju uwzględnić stopniowe ograniczanie dominacji węgla na rzecz ropy naftowej, gazu i energii odnawialnej. Co do tej ostatniej nie będziemy mieć wyboru – wymóg unijnej dyrektywy 2009/28/WE wywiera presję na rozwój OZE (odnawialne źródła energii) w naszym kraju. Do 2050 roku Bruksela przewiduje pozyskiwanie zielonej energii nawet w 86%. Dla kraju opierającego się głównie na konwencjonalnych źródłach energii jest to nie lada wyzwanie. Tym bardziej, że kosztowne inwestycje poniesione na rzecz zielonego

biznesu okazały się rentowne jedynie przy solidnym wsparciu rządowym. Pieniądze to nie jedyna przeszkoda na drodze do ekspansji OZE. Znacznym utrudnieniem jest również brak precyzyjnych regulacji prawnych czy kontroli bezpieczeństwa technicznego (szczególnie w przypadku farm wiatrowych, które mają największy udział w produkcji energii OZE w Polsce). Kolejnym kontrowersyjnym źródłem odnawialnym są biopaliwa. Do 2020 Polska ma obowiązek osiągnąć udział energii odnawialnej w transporcie na poziomie 10%. Niekonwencjonalne paliwo nie cieszy się jednak popularnością wśród rodzimych producentów ze względu na zawilgość administracyjną i obciążenia podatkowe. Pomimo że rozwój całej branży energii odnawialnej wymaga finansowych nakładów, czasu i odpowiednich uwarunkowań gospodarczych, jest wiele argumentów, które opowiadają się właśnie za tymi źródłami. Eliminacja szkodliwego wpływu na środowisko oraz niewyczerpane pokłady tej energii wydają się oczywistością. Jednak restrykcyjna polityka klimatyczna UE ma swoje źródło nie tylko w szczytnych pobudkach ekologicznych – OZE odpowiednio wykorzystane i eksploatowane mogą okazać się żyłą złota. Co prawda, jako rynkowa nisza wciąż są drogimi inwestycjami, ale koszty te szybko zwracają się w trakcie eksploatacji. W 2012 Niemcy otrzymały 24 mld euro na wsparcie zielonego biznesu, a firmy z tej branży odnotowały dwukrotnie większe od pozostałych przychody. Gdy w grę wchodzi takie liczby, wymogi Unii wydają się sensowne. Wszystko wskazuje na to, że moda na ekologiczną energię nie jest jedynie chwilowym trendem i będzie konsekwentnie egzekwowana przez państwa europejskie.

Scenariusz jądrowy

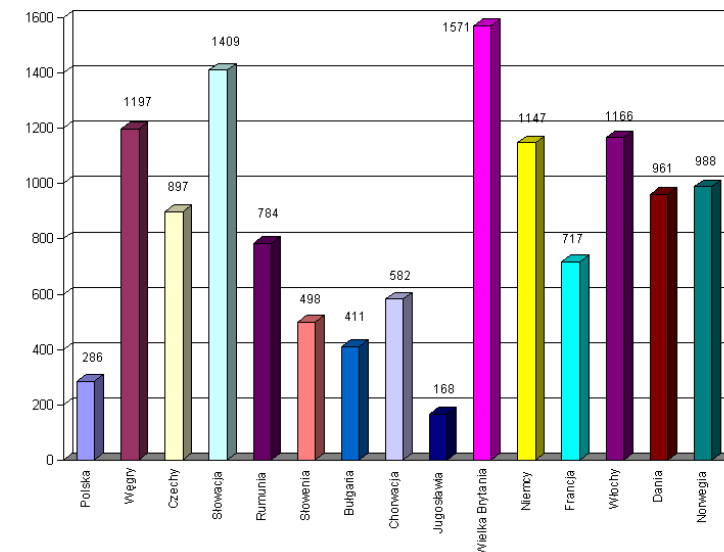
Przyjęcie przez Unię Europejską pakietu klimatyczno-energetycznego skłania nas ku szukaniu rozwiązań w strefie energii jądrowej.

Budowa pierwszej elektrowni atomowej w Polsce ma się rozpocząć w 2019 roku. Według rządowych zapowiedzi, do 2030 roku na terenie kraju mają działać elektrownie o łącznej mocy 4500 MW (18 % rodzimej produkcji energii elektrycznej). Czy warto rozwijać ten sektor? Jako że cena energii jądrowej jest wyższa niż cena energii pozyskiwanej z węgla, wszystko zależeć będzie od kosztu alternatywnego, jakim jest koszt emisji CO₂. Prognozy przewidują jego wzrost, a więc atrakcyjność węgla spadnie. Jest to główny czynnik decydujący o rentowności projektu. Inwestycje napędzać będzie także zwiększony popyt na energię, związany z rozwojem infrastruktury oraz sektora usług. Będzie to kołem napędowym do tworzenia nowych miejsc pracy i odpowiednich specjalizacji. Jeśli Polska postawi na energetykę jądrową (a postawi prędzej czy później), należy odpowiedzieć sobie na pytanie, skąd będziemy brać uran. Czy uzależniać się od zagranicznych dostawców, czy może korzystać z własnych złóż? Niezbędne będzie też zagospodarowanie nowych miejsc na składowanie odpadów promieniotwórczych. Rodzi to obawy o wybuch lokalnych protestów społecznych. Energia nuklearna wciąż pozostaje sporną kwestią. Z jednej strony, uciekając się do niej, ograniczymy emisję dwutlenku węgla i spełnimy oczekiwania Unii. Z drugiej – wiąże się to z poniesieniem ogromnych wydatków inwestycyjnych. Będą one zrekomensowane dopiero w dłuższej perspektywie dzięki niskim kosztom pozyskania paliwa.

Niezależnym być

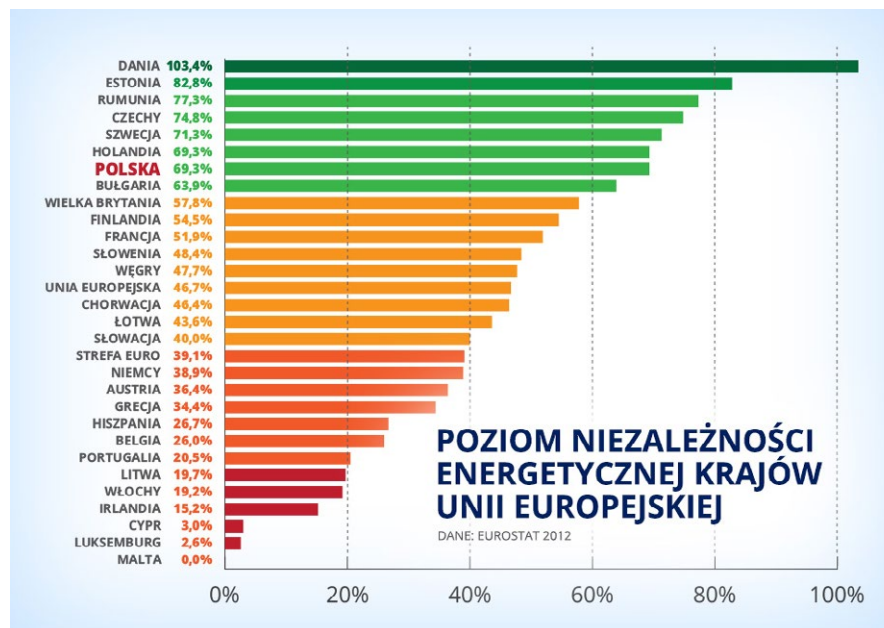
Konflikt na Ukrainie pokazał, jak doniosłe znaczenie ma niezależność od zewnętrznych dostaw energii w czasach geopolitycznych zawirowań i niepewności na globalnych rynkach. I choć całkowita eliminacja importu w przypadku Polski pozostaje iluzją, to trzeba przyznać, że na tle innych krajów europejskich udało nam się osiągnąć wysoki stopień samowystarczalności. Z badań Eurostatu wynika, że Polska z poziomem 69,3 proc. niezależności znajduje się wśród państw najmniej podporządkowanych zagranicznym źródłom energii. Łatwo zauważyć, że kraje najbardziej „niezawisłe” energetycznie bazują na swoich naturalnych paliwach kopalnych (Estonia, Rumunia, Czechy). Podobnie jest w naszym przypadku – opieramy się głównie na węglu, który przecież jest głównym wrogiem UE. Wcześniej wspomniany pakiet

Wykres 2. Zużycie gazu mieszkańca w krajach europejskich (m³/osobę)



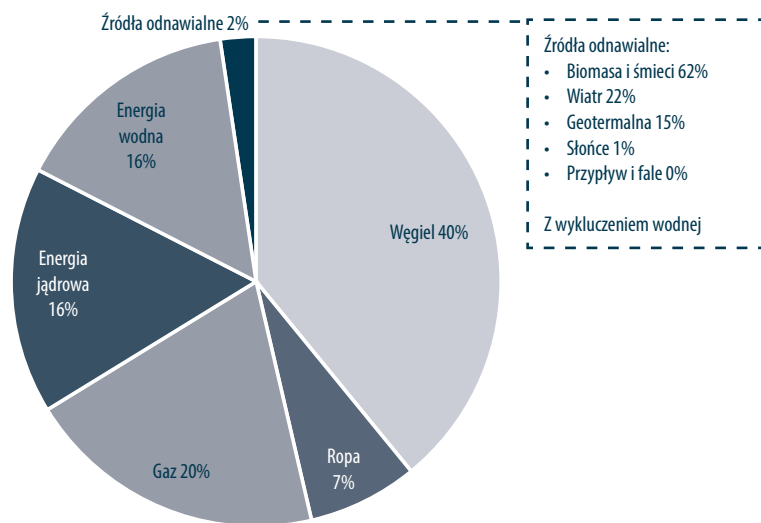
Źródło: Gaz ziemny na świecie. Przegląd statystyczny, Agencja Rynku Energii.

Wykres 3.

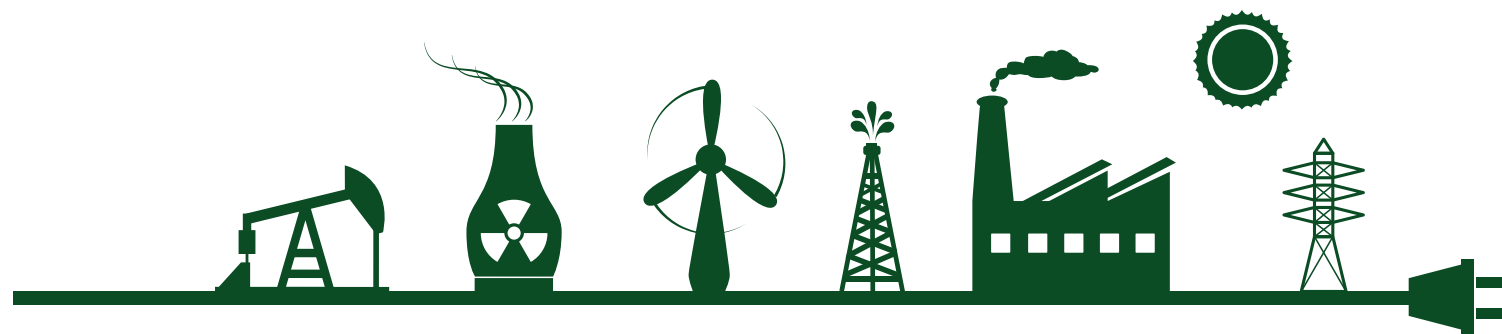


Źródło: Badania Eurostat 2012

Wykres 1. Źródła energii pierwotnej na świecie



Źródło: Inter Academy Council



Świeże spojrzenie na energię

Alternatywa dla branżowych molochów

ROBERT GUZOWSKI

Polenergia to grupa energetyczna powstała w wyniku połączenia Polish Energy Partners z Grupą Polenergia. Spółka działa w niemal każdym segmencie swojego sektora: wytwarza energię ze źródeł konwencjonalnych i odnawialnych, dystrybuuje gaz i energię elektryczną, a także obraca certyfikatami pochodzenia. Największym z realizowanych obecnie przez grupę projektów jest rozwój Elektrowni Północ na Pomorzu.

Przedstawiciel energetyki inny niż wszystkie

Spółki energetyczne postrzegane są tradycyjnie jako defensywne i relatywnie bezpieczne lokaty kapitału zapewniające stabilne przychody z dywidend. Polenergia nie podzieliła się zyskiem z akcjonariuszami za lata 2012 i 2013. Wynik bieżącego roku również nie zostanie rozdzielony.

Innym czynnikiem wyróżniającym spółkę jest brak udziału Skarbu Państwa w akcjonariacie. Głównym udziałowcem jest Kulczyk Investments, do którego dołączył EXIM Bank of China, obejmując we wrześniu bieżącego roku 16-procentowy udział o wartości 240 milionów złotych. Pozyskanie nowego inwestora finansowego z pewnością jest pozytywnym sygnałem i świadczy o potencjale do wzrostu.

Najważniejsze uwarunkowania działalności

W przypadku spółek energetycznych jedną z kluczowych ról w rentowności gra otoczenie regulacyjne. Taryfy stosowane przez przedsiębiorstwa energetyczne podlegają zatwierdzeniu przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki, a warunkiem prowadzenia działalności jest uzyskanie stosownej koncesji.

Ceny surowców energetycznych mogą w znaczący sposób wpływać na rentowność spółek z sektora energetyki. W przypadku Polenergii oddziaływanie to jest zmniejszone z racji wykorzystywania odnawialnych źródeł energii. W segmencie konwencjonalnym spółka wykorzystuje w swojej działalności gaz ziemny (Elektrociepłownia Nowa Sarzyna i Ciepłownia Zakrzów), a także gaz koksowniczy. W związku z rewolucją łupkową w USA rynek tego surowca znacząco się zmienił, chociaż nasz kraj dotychczas nie miał szansy w pełni z tego skorzystać.

Powodem jest konstrukcja umów z Gazpromem, wiążąca cenę z notowaniami produktów ropopochodnych. Z powodów wymienionych wyżej, ceny gazu w zachodnich hubach nie wykazują już jednak tak znacznej korelacji z cenami ropy jak dawniej, gdy gaz ziemny pochodził w znacznej mierze z pokładów towarzyszących jej złożom. W przyszłości możemy spodziewać się korzystniejszych cen błękitnego paliwa – wskutek zmian na globalnym rynku, pozycja negocjacyjna Gazpromu zdecydowanie się pogorszyła.

Z racji operowania w segmencie odnawialnych źródeł energii (OZE), na wyniki spółki znaczny wpływ ma ustawodawstwo w tym zakresie. Polenergia otrzymuje certyfikaty pochodzenia wytwarzanej energii, które mogą być sprzedawane, co stanowi dodatkowe źródło przychodów. W bieżącym roku rząd zmienił sposób wsparcia OZE mający obowiązywać w następnych latach. Nowa ustawa wprowadziła aukcje, na których będzie ustalana zagwarantowana suma, którą otrzymają wytwórcy OZE.

W poprzednich latach można było zauważyć, że ogólna koniunktura w gospodarce wywiera istotny wpływ na wyniki Polenergii. Wobec oczekiwań przyspieszania wzrostu PKB, inwestorzy mogą liczyć na poprawę rentowności, co znajduje odzwierciedlenie w wynikach za ostatnie 12 miesięcy w porównaniu z ubiegłym rokiem.

CAPEX¹ – branżowe piętno

Spółka nieustannie powiększa swoje portfolio projektów. Na lata 2014-2021 planowane jest ukończenie projektów o łącznej mocy

1 CAPEX – wydatki inwestycyjne na zakup aktywów trwałych.



około 1000 MW. Dwie obecnie budowane farmy wiatrowe mają rozpocząć wytwarzanie na początku przyszłego roku. Branża energetyczna wymaga ponoszenia znaczących nakładów kapitałowych dla uzyskania szansy na dalszy wzrost i nie inaczej jest w przypadku Polenergii. W ostatnich trzech latach CAPEX wahał się od nieco ponad 30 do niemal 100% przychodów. Znaczne wydatki inwestycyjne ograniczają cash flow, a zarazem możliwości wypłaty dywidendy. Warto również podkreślić, że spółka ma znaczne doświadczenie w pozyskiwaniu dłużnego finansowania projektów.

Wyniki finansowe

W ciągu ostatnich trzech lat mogliśmy zaobserwować topniejące marże, a także znaczny spadek przychodów w porównaniu z 2011 rokiem. Pogarszające się wyniki można tłumaczyć warunkami rynkowymi. Jedną z przyczyn była również sprzedaż części aktywów w 2012 roku (przychody ze sprzedaży nieuwzględnione w tabelce, zdarzenie jednorazowe).

Przyszłość Polenergii

Polenergia ma znaczący potencjał do wzrostu. Poprawa koniunktury, a także unormowanie regulacji OZE stwarzają ku temu korzystne warunki. Pozyskanie znacznego inwestora finansowego w ostatnim czasie również napawa optymizmem, a środki z emisji akcji pozwalają na finansowanie rozwoju. Powiększający się CAPEX, a wraz z nim baza aktywów generujących przychody, świadczy o podobnej opinii zarządu. Spółka z pewnością nie jest i przez kilka lat nie będzie, typowym przedstawicielem sektora energetycznego, wypłacającego sutą dywidendę. W zamian inwestorzy mogą liczyć na dynamiczny wzrost, wraz z rynkiem OZE, zwłaszcza energetyki wiatrowej. ■

Tabela 1.

	FY2011	FY2012	FY2013	LTM 30.06.2014
Przychody	216,0	131,8	139,5	144,4
Marża brutto	51,7%	26,1%	22,1%	23,8%
Marża EBIT	43,3%	13,0%	11,3%	14,6%
Marża EBITDA	48,1%	34,7%	32,2%	34,5%
Marża zysku netto	32,3%	13,0%	4,2%	5,8%
CAPEX	213,5	40,9	100,2	154,7



Jaki koniec roku czeka inwestorów na GPW?

Odpowiedź na postawione w tytule pytanie powinna brzmieć oczywiście „czas pokaże”, ale pomimo absolutnej nieprzewidywalności rynków finansowych, spróbujmy przez moment pobawić się we wróżbitów.

ALBERT ROKICKI

Po pierwsze banki centralne

Nie wiemy co zrobi do końca roku prezes EBC (Mario Draghi) i czy zdecyduje się na wprowadzenie europejskiej wersji QE, czyli „drukowania pieniędzy”, jeszcze przed Sylwestrem. Wiemy za to z dużą dozą prawdopodobieństwa, graniczącą z pewnością, iż amerykański odpowiednik EBC, czyli FED, zakończy swój program skupu papierów dłużnych z końcem października. Z 85 mld dolarów, jakie zasyłały rynek przez cały 2013 rok, w listopadzie nie pozostanie już nic. Stopa procentowa będzie pozostawała na zerowym poziomie przez bliżej nieokreślony czas (według mnie pół roku), ale to również jest już wliczone i zdyskontowane przez rynek. Jeśli zatem nie będzie wsparcia z Europy, które byłoby w stanie zrekomensować pustkę po zakończeniu QE3, to rynek będzie praktycznie skazany na ostrą korektę – przynajmniej tak nakazywałby zdrowy rozsądek. Cała nadzieja zatem w tym, że Mario Draghi wprowadzi jeszcze w tym roku program zakupu obligacji na wzór swojego amerykańskiego odpowiednika, ale znając opieszałość europejskich decydentów, należałoby się tego spodziewać dopiero po nowym roku. Natomiast pozytywnym aspektem całej tej sytuacji jest fakt, że EBC jasno wyraził zamiar uruchomienia takiego programu, a nawet wynajął amerykańską firmę BlackRock jako konsultanta przy jego wprowadzeniu i funkcjonowaniu (w końcu Amerykanie mają już w tym zakresie dość długie, 5-letnie doświadczenie). Dodatkowo Mario Draghi na konferencji prasowej, po wrześniowym posiedzeniu EBC, dość nieoczekiwanie ujawnił swoje plany zwiększenia bazy monetarnej o mniej więcej jeden bilion euro – chodzi o zwiększenie bazy monetarnej EBC z obecnych dwóch bilionów do trzech bilionów z czasów przedkryzysowych. Kwestia wprowadzenia dodatkowego programu stymulującego jest zatem raczej przesądzona, jedyną niewiadomą jest termin jego rozpoczęcia. Jeśli nastąpi to jeszcze w tym roku, to jest bardzo duża szansa na neutralizację negatywnych skutków zakończenia programu QE3 w Stanach Zjednoczonych.

Nieprzewidywalny Putin

Zakręci czy nie zakręci? A jak zakręci? Wyobraźmy sobie – zima, w Polsce temperatura spada do minus 20 stopni Celsjusza, a Władimir

Putin ogłasza sankcje sektorowe na Unię Europejską, jako odpowiedź na te, które zostały wcześniej nałożone na Rosję. Do Polski przestaje płynąć gaz ziemny i ropa naftowa. Zimne domy i mieszkania – cofamy się do średniowiecza i palimy w kominkach, albo przestawiamy się całkowicie na prąd i grzejemy farelkami. Kilometrowe kolejki po benzynę, a cena 10 zł za litr nie powinna nikogo dziwić. Krajobraz bardzo katastrofalny, ale przecież niezupełnie oderwany od rzeczywistości – jeszcze rok temu byłby rozpatrywany jako fantastyka naukowa – dziś jest jednym z realnych scenariuszy, który trzeba poważnie brać pod uwagę i być na niego przygotowanym. Generalnie sytuacja za naszą wschodnią granicą jest w tym roku kluczowa – polska giełda odstawała od rynków rozwiniętych tylko i wyłącznie ze względu na konflikt ukraiński i nasze zdecydowane zaangażowanie po jednej ze stron. Polska jak do tej pory poniosła i wciąż ponosi największe straty spowodowane sankcjami rosyjskimi spośród wszystkich krajów, które opowiedziały się po stronie Ukraińców. Pokój na Ukrainie jest zatem niezbędny, aby nasz rynek mógł wzrosnąć, gdyż w przeciwnym razie nasz kraj może być ponownie narażony na bardzo negatywne reperkusje. Chciałbym podkreślić, że daleki jestem od deklarowania manifestów politycznych lub opowiadania się za jakąś jedną słuszną ideą, ale trzeba to sobie jasno powiedzieć – nasze zaangażowanie w konflikt ukraiński polskiej gospodarce po prostu nie służy. Wedle różnych szacunków tegoroczne sankcje mogą odjąć od wzrostu PKB od 0,2 do 0,5 punktu procentowego.

Ameryka na rekordach historycznych po 5 latach hossy i 3 latach bez korekty

Amerykański indeks S&P 500 dobił niedawno do pięknego, okrągłego poziomu 2000 punktów, co stanowi równe 200% wzrostu od dołka z 2009 roku. Co jeszcze bardziej zdumiewające, przez ostatnie 3 lata indeks ten rósł bez żadnej korekty przekraczającej 10%. Można śmiało nazwać ten stan rzeczy hiperbolą i tu aż prosi się przynajmniej o skorygowanie wzrostów o 10-15%. W obliczu stałego zagrożenia takową korektą, której rozmiary są ciężkie do przewidzenia, na naszym rynku będzie odczuwalna nieustanna presja. Najlepsze, co mogłoby się chyba przytrafić naszemu parkietowi, to bardzo szybka drastyczna korekta w USA, która przyjąłaby pozory krachu, podobnego jak ten w 1987 roku, czyli 20% w jeden dzień i po

sprawie. Bardzo szybko wtedy ruszyłby do akcji wielki kapitał stojący wciąż z boku i czekający na okazje fundamentalne. Dość powiedzieć, że Berkshire Hathaway słynnego Warrena Buffetta dysponuje w tej chwili rekordową ilością wolnej gotówki – na koniec II kwartału 2014 roku było to 55 miliardów dolarów. Podobnie jak reszta gigantów notowanych na Wall Street, takich jak Apple, Facebook czy Alibaba. Te pieniądze ruszyłyby wtedy z wielką ochotą na przeceniony rynek i wywołałyby efekt psychologiczny. Oprócz inwestycji portfelowych, zaktywizowałyby z pewnością rynek fuzji i przejęć. Poza tym, kapitał, który uciekałby z Ameryki na pewno szukałby innych, ciekawych atrakcyjnych rynków, a Polska wydaje się wręcz wymarzoną targetem – wciąż relatywnie niskie wyceny fundamentalne, historycznie najniższe stopy procentowe (a będą jeszcze niższe) i wysoka stopa dywidendy – to wszystko przemawia za inwestycjami nad Wisłą.

Podsumowanie

Rozsądek podpowiada, żeby się do końca roku wycofać i czekać na lepsze okazje, jednak jak już napisałem na wstępie – rynek jest całkowicie nieprzewidywalny i potrafi zaskakiwać nawet największych speców. Dobrze jest mieć zatem swój plan A, B oraz C, a jeśli ktoś jest nadgorliwy, to i D. Kluczem do sukcesu będzie moim zdaniem prawidłowa selekcja spółek, zamiast próby przewidywania, jak zachowa się cała giełda, reprezentowana przez główny indeks WIG. Każda próba prognozowania poziomów docelowych WIG-u, WIG20, WIG250 czy WIG50 nie różni się niczym od zwykłej spekulacji, a ta jest już bliska hazardowi. Prezes NBP – Marek Belka - powiedział w 2011 roku, że „giełda to kasyno” i w pewnym sensie miał rację. Jeśli nasze działania na giełdzie traktujemy w kategoriach przewidywania zachowania indeksów w krótkim czy średnim okresie, to faktycznie jest to zachowanie bardzo bliskie do hazardu i można je nazywać grą. Jeśli natomiast starannie selekcjonujemy silne fundamentalnie spółki, wypłacające dywidendę, mające duże szanse na zwiększenie swoich przychodów i zysków, kupując akcje tak, jak byśmy kupowali część przedsiębiorstw, to jest to bez wątpienia inwestowanie. Inwestor, który przeprowadził staranną analizę przez zakupem akcji i podchodzi do inwestycji długoterminowo, nie powinien się zatem zbyttno przejmować tytułowymi pytaniami tego artykułu. Największy inwestor na świecie – Warren Buffett – często powtarza, iż powinno się kupować takie spółki, których nie obawilibyśmy się posiadać, nawet gdyby giełdę zamknięto na rok. ■



10 sposobów na nowy model biznesowy dla twojego startupu

DAMIAN STRZELCZYK

Rozpoczynasz pracę nad swoim pomysłem biznesowym. Od pierwszego momentu, w którym genialny pomysł pojawił się w Twojej głowie zapewne masz jego wielką wizję w przyszłości. W Twojej głowie pojawiają się pierwsze pomysły na model biznesowy, sposób, w jaki możesz na tym pomysłcie zarabiać. Rozpoczynasz pracę nad projektem, pewnego dnia uruchamiasz działalność i wychodzisz na rynek.

Gdy myślimy o innowacyjnych projektach biznesowych, zazwyczaj nasza koncentracja idzie w stronę produktu, którego nie ma jeszcze na rynku. Innowacja to jednak również wprowadzenie modelu biznesowego, który do tej pory nie był w danej branży realizowany. Przez wiele lat chcąc słuchać muzyki naszego ulubionego zespołu

musieliśmy wybrać się do sklepu, zakupić płytę CD, a następnie słuchać jej na odtwarzaczu stacjonarnym lub przenośnym. Następnie nastąpiła era mp3, kiedy muzykę z zakupionych płyt CD na własnym komputerze konwertowaliśmy do pliku mp3. Następna rewolucja był sklep iTunes, gdzie piosenki w formie elektronicznej mogliśmy w legalny sposób zakupić przez internet. W końcu nastąpiła era spotify, gdzie w modelu subskrypcyjnym płacimy miesięczny abonament za możliwość korzystania z usługi dostępu do muzyki. To ten sam produkt, ale czasami inny kanał dystrybucji produktu, a czasami inny rodzaj strumienia przychodów.

Weźmy przykład pizzerii jako tradycyjnego biznesu, dla którego poszukamy innowacji w obszarze modelu biznesowego. Obecnie sposób funkcjonowania pizzerii to sprzedaż pizzy oraz makaronów w lokalu, a także

ich dostawa. Klienci uiszczają opłatę za konkretne danie.

1. Opłata za korzystanie

Kiedy kupujemy nocleg w hotelu, uiszczamy opłatę za korzystanie z tego pokoju przez okres zazwyczaj 21h czyli tzw. doby hotelowej. Analogicznie taki mechanizm zastosować można do restauracji. Można wprowadzić stałą opłatę za możliwość jedzenia przez 20h lub opłatę zależną od czasu spędzonego w restauracji. Zamiast płacić za konkretne danie, płacimy za każdą minutę od wejścia do lokalu.

2. Abonament

Część lokali gastronomicznych działających na rynku wprowadziło abonamentowy model funkcjonowania, zazwyczaj w segmencie klienta biznesowego. Jeśli restauracja

ma menu na lunch każdego dnia, możemy dać okolicznym firmom możliwość wykupienia abonamentu, w ramach którego otrzymają dostęp do menu lunchowego przez okres najbliższych 30 dni. Restauracja już pierwszego dnia ma środki na koncie, z których może korzystać oraz w łatwiejszy sposób może planować ilość przygotowywanych posiłków. Dla firmy korzyścią może być niższa cena obiadów.

3. Opłata za treść

W naszej pizzerii możemy mieć wiele autorskich przepisów na pyszne makarony, ciasto do pizzy czy inne potrawy. Cemu nie wydać książki kucharskiej, w której prezentować będziemy wszystkie przepisy z naszej restauracji. Wielu kucharzy celebrytów szeroko prezentuje swoje przepisy, które realizują w swoich restauracjach i nie obawiają się o kradzież. Innym pomysłem może być nagranie kursu, w trakcie którego szef naszej kuchni pokaże wszystkie tajniki przygotowywania potraw.

4. Powierzchnia reklamowa

Czy restauracja może zarabiać na powierzchni reklamowej? Wyobraźmy sobie przygotowanie specjalnej wkładki do menu, w której prezentować będziemy sylwetki wszystkich naszych dostawców. Dla nas oznacza to większą wiarygodność naszej pizzerii w oczach klientów oraz dodatkowy strumień przychodu od dostawców w postaci opłaty za reklamę. Dla dostawców jest to potencjalne źródło pozyskania nowych klientów. Innym pomysłem jest umieszczenie reklamy diety lub siłowni, w kategorii produktów „fit” w naszym menu.

5. Freemium

W modelu freemium dajemy dużej rzeszy osób coś za darmo, by zarabiać na odsetku z tych osób, które będzie chciało dokupić dodatkowe funkcjonalności lub wersję premium. W naszej włoskiej restauracji

możemy oferować zawsze pizzę margherita za darmo i zarabiać na dodatkach oraz napojach. Innym pomysłem jest oferowanie każdemu gościowi pierwszego piwa za darmo – prawdopodobnie zakupi on kolejne piwo lub posiłek w restauracji.

6. Afiliacja

W modelu afiliacyjnym sprzedajemy usługi naszych partnerów i zarabiamy na prowizji z tego tytułu. Na wielu portalach o tematyce finansowej możemy zakupić kredyt lub wypełnić wniosek o konto bankowe. Portale te zarabiają na prowizji z tytułu wypełnionego wniosku. W naszej restauracji możemy dawać klientom kupony zniżkowe na zakupy w sklepie internetowym z oryginalnymi włoskimi produktami. Właściciel sklepu może oferować nam wynagrodzenie z tytułu prowizji od każdego złożonego zamówienia.

7. Drop Shipping

Drop Shipping polega na sprzedaży produktów, których jeszcze fizycznie nie mamy w naszym sklepie. W tym modelu, gdy ktoś składa zamówienie w sklepie internetowym i płaci, wtedy zamówienie przekazywane jest do producenta, który prowadzi wysyłkę. Nie gromadzimy żadnych stanów magazynowych. Oczywiście wadą tego typu modelu jest często długi okres oczekiwania na przesyłkę. W jaki sposób ten model zastosować można w przypadku restauracji? W naszej knajpie moglibyśmy serwować posiłki tylko dla klientów, którzy 24h wcześniej dokonali zamówienia na stronie internetowej oraz uiszcili płatność. Wtedy z dużą precyzją planujemy posiłki na kolejny dzień, mamy zawsze świeże produkty i nie mamy żadnych strat w towarze.

8. Do It Yourself – Zrób to sam

Amerykański startup Blue Apron dostarcza do domów paczki, w których umieszcza przepisy oraz dokładnie odmierzone porcje

składników niezbędne do przygotowania danej potrawy. Klienci sami przygotowują ulubione potrawy. Cemu nie warto zastosować tego modelu do naszej włoskiej restauracji? Moglibyśmy wysłać do naszych klientów w okolicy świeżo przygotowane porcje ciasta do pizzy, wybrany sos oraz składniki lub tylko ciasto do pizzy, które dla wielu osób jest ciężkie w przygotowaniu.

9. Samoobsługa

W restauracji Gyu-Kaku w Nowym Jorku, na każdym stole zainstalowany jest grill, na którym goście sami przygotowują potrawy. Po zajęciu miejsca wybieramy z menu mięsa, które chcemy przyrządzić, a następnie kelner przynosi je w surowej postaci do naszego stolika. Wyobraźmy sobie włoską restaurację, w której na przygotowaną pizzę z sosem pomidorowym sami nakładamy wybrane składniki własnymi rękoma.

10. Sprzedaż produktów

W 2011 roku sieć pizzerii Dominion zdecydowała się na sprzedawanie swojej pizzy w formie mrożonej w sklepach. Projekt niestety nie okazał się sukcesem, jednak jest to droga, którą warto rozważyć. Gotowe, świeżo przygotowane makarony, które dostarczać będziemy codziennie do okolicznych sklepów osiedlowych mogą okazać się strzałem w dziesiątkę.

Jak widać, standardowy model działania restauracji nie jest jedynym, który jest dostępny. Zawsze warto poszukać nowych modeli biznesowych również dla własnych projektów, które realizujemy lub zrealizować dopiero planujemy.

Tworzenie innowacyjnych modeli biznesowych czy weryfikacja tych modeli na realnym rynku to jedna z wielu części składowych programu akceleracyjnego Startup Academy, który regularnie organizowany jest przez Instytut Kreowania Przedsiębiorczości. ■

Reklama

GetUp StartUp!

Chcesz mieć wpływ na swoje życie? **MASZ!**

załóż firmę w AIP!

www.aipsgh.pl

akademickie inkubatory przedsiębiorczości



Banki i telekomy – miłość z rozsądku

Coraz niższe marże przy wciąż wysokich kosztach inwestycyjnych skłoniły operatorów komórkowych do poszukiwania nowych źródeł przychodów. Znalazły je w branży finansowej, co zresztą analitycy rynkowi przewidywali od kilku lat. Nikt jednak nie przewidywał takiego szybkiego tempa zmian – w ciągu zaledwie kilku miesięcy trzej najwięksi operatorzy nie tylko zawarli aliance strategiczne z bankami, ale i przygotowali i wprowadzili na rynek wspólne oferty. Klienci już liczą oszczędności.

ARTUR SZCZEPKOWSKI

Konieczność poszukiwania nowych źródeł przychodów i zysków przez operatorów komórkowych związana jest z ogromnym nasyceniem rynku. Według danych Urzędu Komunikacji Elektronicznej, na koniec ubiegłego roku aktywnych było 56 mln kart SIM. Tym samym wskaźnik penetracji rynku telefonii komórkowej wynosi ok. 148%. Operatorom trudno jest pozyskiwać zupełnie nowych klientów, muszą przejmować ich od konkurencji. Presja cenowa rośnie i klienci płacą coraz mniej. Sytuacja ta zaczyna przekładać się na wyniki finansowe. W 2013 roku przychody z telefonii komórkowej spadły o 1,5%. Można przypuszczać, że w kolejnych

latach spadek ten będzie jeszcze większy. I niekoniecznie rekompensować go będzie wzrost przychodów z internetu mobilnego, gdyż ten jest również coraz tańszy.

Współpraca dojrzewała od dawna

Trzech największych operatorów ma jednak ogromny atut – po kilkanaście milionów klientów każdy (niewiele mniej ma Play). Takich baz nie mają firmy z innych branż. Nie trudno było się zatem domyślić, że w chwili, gdy podstawowa działalność zacznie być coraz mniej rentowna, operatorzy zaczną poszukiwać nowych możliwości zagospodarowania posiadanych baz. Wybór padł na branżę finansową, do której przymiarki trwały już od dobrych kilku lat. Telefony na

raty, szybkie ubezpieczenia z wykorzystaniem wiadomości SMS, co-brandowe karty kredytowe – tak od dawna operatorzy sondowali rynek. Tyle, że dotychczas efekty tych działań nie porywały. Co takiego zatem się stało, że operatorzy niemal jednocześnie zwrócili się w stronę bankowości?

Mocnym sygnałem dla rynku było przejęcie Polkomtela przez Zygmunta Solorza-Żaka. Gdy większość analityków zastanawiała się, kiedy nastąpi połączenie nowego nabytku z Cyfrowym Polsatem, bankowcom spać nie dawała myśl, co stanie się z Invest Bankiem. Były dwa warianty: sprzedaż lub rozwój. Z tym, że rozwój, przy wykorzystaniu nowej bazy kilkunastu milionów klientów, oraz potężnego zaplecza kapitałowego, oznaczać mógłby skokowy awans Invest Banku do czołówek największych instytucji finansowych w Polsce. I ten scenariusz zaczął być coraz bardziej realny, 6 grudnia 2013 roku zmianie uległa nazwa banku – na PlusBank. Banki nie miały wyboru – aby utrzymać swoją

pozycję rynkową, należało pozyskać jednego z pozostałych operatorów. Alior Bank szybko dogadał się z T-Mobile, zaś mBank z Orange. Obecnie wolny pozostaje Play, zapewne długo to nie potrwa.

Banki w podobnej sytuacji co telekomy

O tym, że telekomy muszą znaleźć nowe źródła przychodów i może być to branża finansowa, mówiło się od dawna. Mniej uwagi poświęcało się bankom, a niewykluczone, że w tym przypadku to właśnie im bardziej zależało na współpracy. Według danych NBP wskaźnik ubankowienia w Polsce wynosi 77% – tylu dorosłych Polaków posiada rachunek w banku. Jest to mniej niż średnia unijna, jednak wskaźnik ten od kilku lat nie rośnie. Oznacza, to że niemal 1/4 Polaków nie chce mieć rachunku bankowego. Od kiedy bowiem Bank Poczty przy współpracy z Poczta Polska wszedł z ofertą finansową do małych miasteczek i na wsie, trudno zgodzić się z tezą, że są to osoby, które chcą, ale nie mają możliwości korzystania z usług bankowych. Gdy zaś nowych klientów nie ma, należy „podkraść” ich konkurencji. I jest to bardzo kosztowne. Na tyle, że Alior Bank doszedł do wniosku, że bardziej opłaca się oddać Synca z wszystkimi pozyskanymi klientami w ręce T-Mobile, niż go dalej promować.

Kosztowne pozyskiwanie klientów

Kosztowne tym bardziej, że Polacy niechętnie zmieniają banki. Ułatwienia, które zostały wprowadzone w ostatnich latach, choćby możliwość prostego przeniesienia konta, nie zachęciły Polaków do działania. Zapewne z uwagi na poważne wady tego procesu. W Polsce nie można zmienić banku, zachowując ten sam numer rachunku wraz z jego historią. Informowanie zaś znajomych, pracodawców, kontrahentów i wszystkich innych zainteresowanych o zmianie numeru rachunku jest bardzo czasochłonne. Aby zrekompensować klientom te utrudnienia, w ostatnich latach część banków proponowała pieniądze za skorzystanie z ich oferty. Z różnym skutkiem.

Oczywiście banki oferując klientom 50 czy 100 zł za otwarcie konta szybko zdobywały klientów. Tyle, że równie szybko okazywało się, że nie korzystają oni aktywnie z rachunków. Banki zaczęły zmieniać warunki bonusów, rozkładając je w czasie i uzależniając ich otrzymanie od, np. korzystania z karty debetowej. Pomogło, ale po okresie promocji i tak duża część klientów pozostaje w starym banku. Podobnie jest z innymi produktami. Nie tak dawno Citibank do podpisanej umowy o kartę kredytową dodawał tablet (o wartości kilkuset złotych) w prezencie, niemal bez żadnych warunków. Klienci mogli podpisać umowę i po miesiącu-dwóch ją wypowiedzieć, zatrzymując tablet. Oferta cieszyła się powodzeniem, ale powiedzieć, że karty

szły jak ciepłe bułeczki, to spore nadużycie. Dlaczego sposoby, które sprawdziły się w innych branżach, nie działają w finansowej? Niestety, jest to wina samych instytucji finansowych.

Polacy coraz bardziej uodpornieni na prezenty

Przed kryzysem finansowym Polacy na potęgę podpisywali umowy o karty kredytowe. Równie aktywnie z nich korzystali. Przyszedł kryzys i okazało się, że zadłużenie trzeba spłacać, a niespecjalnie jest z czego. Polacy stali się bardziej świadomymi konsumentami, są mniej skłonni do zadłużania się, nawet jeśli oferuje się im prezent. Z kontami zaś okazało się, że bezpłatny rachunek szybko przestaje taki być. Raz, że bank szybko wprowadzi konieczność wykonania kilku płatności kartą, dwa, że z czasem pojawi się obowiązek zasilania konta. A co, jeśli klient nie spełni warunków? Będzie musiał płacić, zgodnie z taryfą. Lepiej zatem pozostać przy dotychczasowym banku, nawet jeśli w danej chwili oferta jest gorsza. Te 50 czy 100 zł za otwarcie konta będzie trzeba i tak zapewne szybko oddać w postaci prowizji i opłat.

Analizując wszystkie dane, bankowcy doszli do wniosku, że skoro Polacy niechętni są zmianom, to należy to wykorzystać. Nawijając współpracę z operatorami komórkowymi wyjątkowo dobrze przygotowali oferty. Wabikiem na klientów są niższe ceny za usługi komórkowe. Kto bowiem nie będzie chciał płacić mniejszych miesięcznych rachunków? Dodatkowy wabik – bezpłatne konto, karta, tańszy kredyt. I to może się sprawdzić. Bo nawet jeśli nie wszyscy klienci operatora zdecydują się zmienić konto, to kilkunastomilionowe bazy robią wrażenie. Nawet kilka procent osób „złapanych” na nową ofertę przełoży się na wzrost liczby rachunków o kilkaset tysięcy sztuk. Wartość nie do pogardzenia nawet dla największych banków. A takim klientom w przyszłości będzie trudniej zmienić i operatora i bank. Sytuacja idealna i dla instytucji finansowych, i dla telekomów.

Wygrani są już klienci...

Mimo wszystko aktualnie trudno jeszcze mówić o zyskach banków i operatorów. Można zaś mówić o oszczędnościach klientów. Jakich? Płacąc kartami debetowymi lub kredytowymi Plus Banku, można otrzymać rabat na abonament. Tym większy, im wyższa wartość miesięcznych transakcji. Również klienci, którzy zaciągają kredyt gotówkowy w PlusBanku, mogą skorzystać z rabatu na abonament telefoniczny. Abonenci T-Mobile mogą zaś liczyć na 500 zł nieoprocentowanego debetu w koncie, zwrot części wydatków dokonanych telefonem NFC z usługą My-Wallet lub bonus pieniężny za podpisanie umowy z operatorem i bankiem, pod warunkiem aktywnego korzystania z karty.

Orange zaś wspólną ofertę z mBankiem wprowadził dopiero kilka tygodni temu. Jako ostatni, miał zatem najwięcej czasu, aby przygotować ofertę, która będzie w stanie przebić konkurencję. Oferta to niemal darmowe konto osobiste obsługiwane w smartfonie przez specjalną aplikację. Do tego nieoprocentowany debet w koncie do kwoty 1 000 zł oraz wysokooprocentowane konto oszczędnościowe. Niestety bezpłatny debet i promocyjne oprocentowanie obowiązują jedynie przez 6 miesięcy, ale i tak robią wrażenie. Ponadto klienci mają również możliwość otrzymania nawet 600 zł zwrotu za płatności zblizeniowe telefonem.

... ale uwaga na zagrożenia

Oferty trzech operatorów wyglądają na bardzo przyzwoite. Z pewnością zachęcą dużą część klientów operatorów komórkowych do zmiany banku. I na to firmy liczą. W momencie, w którym klient zacznie aktywnie korzystać z nowych usług, będzie mu bardzo ciężko przejść do konkurencji. Zarówno z rachunkiem, jak i telefonem. I to przywiązanie jest największym zagrożeniem dla klientów. Nikt nie gwarantuje bowiem, że tak dobre oferty będą obowiązywały bezterminowo.

KNF postraszył marketingowców

Konkurencja na rynku to dobra rzecz, zyskują bowiem klienci. Ale kontroli nigdy za wiele. KNF bacznie przygląda się wszelkiego rodzaju współpracy banków z telekomami. I w pierwszej połowie roku pogroził palcem. Na tyle wyraźnie, że T-Mobile musiał zmienić plany marketingowe odnośnie współpracy z Alior Bankiem. Pierwotnie bowiem oferta miała być pod szyldem T-Mobile Bank. Nadzór stanął jednak na stanowisku, że nazwy nie mogą wprowadzać w błąd a klienci mają prawo wiedzieć, który bank odpowiada za ofertę. Nie wskazał palcem, o które instytucje chodzi, ale było to bardzo wyraźne przesłanie. I tak, zamiast T-Mobile Bank mamy T-Mobile Usługi Bankowe (dostarczane przez Alior Bank). I jak to reklamować, aby przekaz zapadł klientom łatwo w pamięci? PlusBank tego problemu nie ma, jest to bowiem faktycznie bank, natomiast Orange z mBankiem przystali na nazwę Orange Finance z dopiskiem „produkty bankowe dostarcza mBank”.

Z punktu widzenia klienta konkurencja na rynku jest pożądana. Ceny wtedy spadają, a jakość świadczonych usług rośnie. Problem będą miały jednak banki, które nie nawiązały współpracy z żadnym operatorem komórkowym. Oczywiście jeśli te sojusze okażą się zyskowne. Póki co zaś wszystko na to wskazuje. Tym samym na rynku bankowym w kolejnych latach czekać nas mogą kolejne przejęcia. ■



Mała, klimatyczna przystań w Port-Cros.

Dwa oblicza Lazurowego Wybrzeża

Lazurowe Wybrzeże to w wyobrażeniu wielu osób wymarzone miejsce na wakacje. Przejrzyste morze, słońce, palmy, urocze nadmorskie miasteczka... Jednocześnie wielu Polaków wciąż wybiera na wakacje inne miejsca w Europie, obawiając się, że sława Lazurowego Wybrzeża jako miejsca luksusowego wiąże się z horrendalnie wysokimi cenami. To fakt, wyjazd na południe Prowansji raczej nie należy do budżetowych, jednak przy odrobinie starań wakacje w tej części Europy nas nie zrujniają.

DOROTA SIERAKOWSKA

Muszę przyznać, że sama przez wiele lat również omijałam Lazurowe Wybrzeże. Nie wynikało to wcale z tego, że nie chciałam odwiedzić tego miejsca, jednak po prostu nie znajdowało się ono na liście moich podróży priorytetów. Jak zresztą cała Francja.

Być może wynikało to w pewnej mierze z mojej nieznajomości języka francuskiego. Uczylam się go na tyle krótko, że moje umiejętności sprowadzają się do podstawowych zwrotów grzecznościowych, zamówienia posiłku w restauracji, czy zrobienia podstawowych zakupów. A przecież tyle słyszy się o ignorancji językowej Francuzów.

Tak czy inaczej, w tym roku nadarzyła mi się okazja, by przez tydzień pożeglować

właśnie po Lazurowym Wybrzeżu, w rejonie ograniczonym miastem Toulon na zachodzie i Cannes na wschodzie. Podczas wizyty w kilku nadmorskich miasteczkach przekonałam się, że południowa Prowansja ma dwa oblicza. Pierwsze z nich to oblicze luksusowe, które najlepiej reprezentuje Saint-Tropez. Drugie z nich to oblicze ciche i prowincjonalne, które widać w mniej popularnych turystycznie miasteczkach.

Lazurowe Wybrzeże w wersji glamour

Turyści, którzy przyjeżdżają na Lazurowe Wybrzeże, bardzo często poszukują tu właśnie luksusowego oblicza tego miejsca. Miasta takie jak Cannes czy Saint-Tropez kojarzą się z bogactwem i przepychem...

a więc tym, co przeciętny turysta może mieć tylko od święta. Obie miejscowości znalazły się na trasie mojego rejsu.

Saint-Tropez to niewielkie nadmorskie miasteczko. Jego medialna kariera zaczęła się w latach 50. XX wieku, kiedy nakręcony tu został film „I Bóg stworzył kobietę” ze słynną rolą Brigitte Bardot. W latach 60. miasto to było tłem dla filmu „Żandarm z Saint-Tropez” z Louisem de Funèsem w roli głównej, a w późniejszych dziesięcioleciach wielokrotnie Saint-Tropez pojawiało się w filmach i utworach muzycznych, na ogół w kontekście idealnej wakacyjnej miejscówki, gdzie można beztrudno wydawać góry pieniędzy. Od wielu lat Saint-Tropez nierzadko figuruje także w plotkarskich gazetach i portalach jako kurort wybierany na miejsce wypoczynku przez światowej sławy gwiazdy muzyczne i filmowe.

I faktycznie, kiedy przechadzamy się uliczkami Saint-Tropez, atmosfera luksusu jest wyczuwalna. Niemalże na każdym kroku można dostrzec butiki znanych projektantów. Niewątpliwie jednak najbardziej ten luksus jest widoczny w porcie, gdzie stoi mnóstwo dużych, nowoczesnych jachtów żaglowych i motorowych. Jachty te są atrakcją dla turystów spacerujących brzegiem starego portu, który usytuowany jest tuż przy centrum Saint-Tropez. Co ciekawe, cena zacamowania w tym porcie na noc bynajmniej nie zrujnuje naszej kieszeni – było to dla mnie miłą niespodzianką.

Zresztą, muszę podkreślić, że Saint-Tropez w ogóle zaskoczyło mnie pozytywnie, jeśli chodzi o ceny. O ile nie mamy zamiaru wybrać się na shopping do butiku Dior czy Hermès czy też kupować w sklepach spożywczych produktów „eko” i „bio” (których jest tu znacznie więcej niż w polskich sklepach), to wizyta w Saint-Tropez nie wyzeruje naszego konta. Z kolei ceny dań w restauracjach są porównywalne do wielu innych kurortów w rejonie Morza Śródziemnego.

Tymczasem Cannes to jedno z większych miast Lazurowego Wybrzeża, dlatego atmosfera luksusu ginie tutaj w szumie zwykłego codziennego życia mieszkańców. Turystów można spotkać tu przede wszystkim w okolicach starego portu oraz na nadmorskim bulwarze. To właśnie przy tym ostatnim znajduje się słynny pałac festiwalowy, w którym odbywa się coroczny Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Na mnie sam pałac wrażenia nie zrobił – podobnie zresztą jak słynne odciski dłoni gwiazd na chodniku wokół pałacu, które nie rzuciłyby się w ogóle w oczy, gdyby nie zatrzymujący się przy nich turyści.

Tymczasem reszta Cannes bardzo przypomina wiele innych nadmorskich miejscowości. Można tu przejść się wąskimi uliczkami starego miasta, a potem usiąść w jednej z klimatycznych knajpek i spróbować prowansalskich przysmaków.



Na ulicach Cannes.



Francuzi grający w bule.



Widok ze wzgórza na port w Poquerolles.



Na ulicach Saint-Tropez.



Luksusowy jacht opuszczający port w Saint-Tropez.

Lazurowe Wybrzeże w wersji alternatywnej

Zanim przyjechałam na Lazurowe Wybrzeże, miałam pewne wyobrażenia na temat Saint-Tropez czy Cannes. Zupełnie jednak nie wiedziałam, czego spodziewać się po innych, mniej znanych miejscowościach tego regionu. Dzięki temu zostałam mile zaskoczona.

Jednym z portów, do których dopłynęłam, było miasteczko Sainte-Maxime – wielkością podobne do Saint-Tropez (zresztą, również niedaleko usytuowane), jednak charakterem zupełnie od niego odbiegające. W przeciwieństwie bowiem do Saint-Tropez, w Sainte-Maxime nie było niemalże w ogóle turystów, co pozwoliło mi na obserwację zwykłego życia mieszkańców tego nadmorskiego miasteczka. To właśnie w Sainte-Maxime po raz pierwszy rzucili mi się w oczy Francuzi grający w bule w nadmorskim parku, co było widokiem bardzo uroczym i bardzo francuskim.

Sainte-Maxime jest dla mnie takim Saint-Tropez w wersji bardziej intymnej i autentycznej. Starówka w obu miejscowościach jest relatywnie podobna, a różnica polega przede wszystkim na wspomnianej liczbie turystów, których w Sainte-Maxime jest zdecydowanie mniej, a także na nocnym życiu, które w tym mieście jest dużo uboższe.

Lazurowe Wybrzeże w wersji innej niż ta lansowana w mediach można także zobaczyć na wyspach tamtego regionu, tzw. Îles d'Hyères. Nawet jeśli nie decydujecie się na formę zwiedzania tego regionu pod żaglami, to i tak z łatwością możecie na nie przedostać się promem.

Największą wyspą archipelagu jest Île de Porquerolles, na której znajduje się niewielkie miasteczko o nazwie... a jakże,

Poquerolles. Miałam okazję przejść się na dłuższy spacer po tej miejscowości zarówno w dzień, jak i w nocy – i za każdym razem zrobiła ona na mnie inne wrażenie. Od rana Poquerolles tętni życiem – turyści przypluwają tu promami, prawdopodobnie podważając liczbę osób przebywających na wyspie. Niektórzy przesiadują w niewielkich kafejkach przy głównym placu miasteczka, inni wchodzą na twierdzą na wzgórzu górującym nad portem, a jeszcze inni mogą przejść się na plażę. Z kolei wieczorem, gdy większość turystów odpływa promami na stały ląd, miasteczko staje się ciche i niemal opustoszałe, a po jego wąskich uliczkach chodzą już jedynie pojedyncze osoby lub lokalne koty.

Natomiast typową oazą spokoju jest wysepka Port-Cros, która wraz z sąsiednią niewielką Île de Bagaud stanowi Park Narodowy Port-Cros. Znajduje się tu jedynie niewielka przystań z paroma restauracjami i hotelikami otwartymi w sezonie. Na wyspie można zobaczyć wzniesione tu w XVI wieku fortyfikacje, do których można się dostać wiodącymi przez park wąskimi drózkami.

A jednak – dla każdego

Moje wrażenia z Prowansji mogłabym podsumować wyswiechtanym frazesem: że jest to po prostu miejsce dla każdego. Bo tak faktycznie jest. Z jednej strony, południowe wybrzeże Francji jest miejscem, w którym nie będą się nudzić osoby poszukujące adrenaliny czy imprez do białego rana. Z drugiej strony, to także miejsce, w którym można zaszyć się w spokoju, z dala od tłumów turystów. Brzmi jak idealne wakacje, prawda? ■

Nieznane oblicze Chin

Liao Yiwu „Bóg jest czerwony”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014 r.

DOROTA SIERAKOWSKA

Chociaż tytuł może na to wskazywać, to nie jest książka o Bogu – zresztą, sam jej autor nie podziela chrześcijańskiej wiary swoich rozmówców. To jest książka o ludziach, którzy głoszą niewygodne poglądy i są za to karani. „Bóg jest czerwony” to historie chińskich chrześcijan, których wbrew pozorom wcale nie jest mało – mieszka ich w Państwie Środka około 70 milionów.

Chiny, za sprawą panującego tam ustroju politycznego, to kraj w dużej mierze ateistyczny. Największą mniejszością religijną są tam buddyści, jednak warto wspomnieć, że ponad 5% ludności to chrześcijanie, w większości protestanci. Religia ta funkcjonuje tu od wielu dziesięcioleci, rozkwitając w lokalnych

społecznościach, a jej wyznawcami są zarówno osoby wykształcone, dla których jest ona jednym z przejawów zachodniej kultury, jak również niepiśmienni mieszkańcy niewielkich wiosek, do których dotarli chrześcijańscy misjonarze.

Chińscy chrześcijanie, chociaż są różni, mają jednak jedną ważną cechę wspólną – są zmuszeni do działania w ukryciu. Komunistyczne władze Chin starają się bowiem stłamsić wszelkie przejawy rozkwitu tej religii wewnątrz kraju poprzez tortury i upokorzenia osób ją wyznających.

Ta książka mówi więc nie tyle o samym chrześcijaństwie, co o życiu pod presją, o stawianiu czoła przeciwnościom, o próbie obrony własnego prawa do pewnych przekonań.



To książka, która uświadamia, że we współczesnym świecie wciąż istnieją męczennicy za wiarę – choć tak trudno w to uwierzyć z perspektywy osoby żyjącej w tolerancyjnej Europie. ■



DOROTA SIERAKOWSKA

Zarządzanie jakością w świetnym wydaniu

Andrzej J. Blikle „Doktryna jakości”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2014

Andrzej Blikle to postać mniej lub bardziej znana wielu Polakom. Słynny mistrz cukierni czy okazał się także mistrzem w biznesie, rozbudowując swoją firmę i zarządzając nią przez wiele lat. Właśnie na bazie doświadczeń Andrzeja Bliklego powstała książka pt. „Doktryna jakości”.

Jak sama nazwa książki wskazuje, dotyczy ona właśnie zarządzania jakością w przedsiębiorstwie (total quality management, TQM). Tę metodę zarządzania, bazującą na zasadach stałego doskonalenia, współpracy i racjonalności, Andrzej Blikle stosował we własnym przedsiębiorstwie – a później stał się jej ambasadorem także w innych firmach oraz na prowadzonych przez siebie wykładach i konwersatoriach.



DOROTA SIERAKOWSKA

Rozwinięcie osobistego wykładu

Jacek Walkiewicz „Pełna moc możliwości”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2014

Książka „Pełna moc możliwości” została zainspirowana wykładem o tym samym tytule, jaki Jacek Walkiewicz wygłosił na słynnej platformie TEDx. Wykład ten stał się hitem internetu ze względu na silny przekaz autora: przekaz, aby

wziąć swoje życie w swoje ręce.

Książka jest właśnie rozwinięciem tej myśli. Autor poświęca w niej dużo miejsca na dywagacje o odwadze, o motywacji, o porażce i zwycięstwie, o pasji. Pisze w niej z własnej perspektywy, opisując swoje doświadczenia i obserwacje. Przekonuje, że warto brać odpowiedzialność za swoje czyny i cele.



DOROTA SIERAKOWSKA

Wojskowe podejście do zarządzania

Roman Polko, Paulina Polko „Szefologia”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2014

Roman Polko to człowiek, który o zarządzaniu może powiedzieć wiele. Dowodził on bowiem przez wiele lat różnymi jednostkami wojskowymi, w tym przez kilka lat był dowódcą GROM.

Wojskowe doświadczenia autora są bardzo wyraźnie widoczne w książce „Szefologia”, która została napisana jako obszerny wywiad Pauliny Polko z Romanem Polko. Forma książki sprawia, że bardzo szybko i przyjemnie się ją czyta. Również sama treść jest bardzo ciekawa i wciążą praktycznie od początku.

W mojej opinii książka A.Bliklego to pozycja obowiązkowa dla wszystkich zarządzających czy to dużymi przedsiębiorstwami, czy to niewielkimi zespołami. Książka ta zawiera bowiem bardzo dużo ciekawych informacji i, co najważniejsze, są to informacje praktyczne i skonkretyzowane. A.Blikle w przejrzysty sposób prezentuje nie tylko standardy, metody i procesy, które warto wyeliminować lub wdrożyć w danej firmie, lecz także skupia się w sporej mierze na elemencie ludzkim, poświęcając sporo czasu zagadnieniom związanym z emocjami pracowników firmy oraz komunikacją interpersonalną. Całość składa się na bardzo wartościowe kompendium. ■

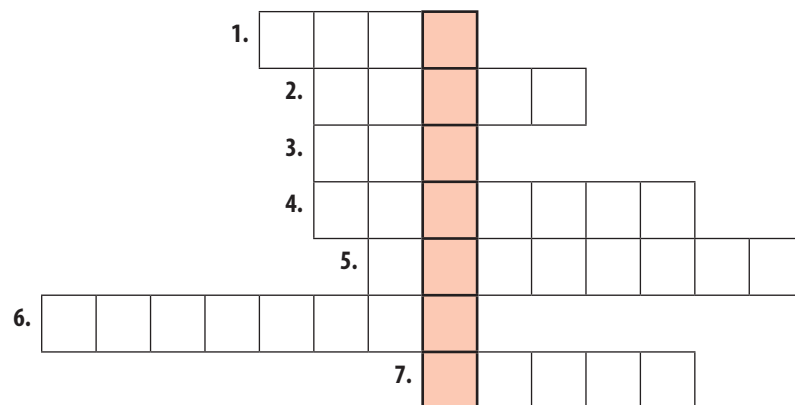
Największym plusem książki pt. „Pełna moc możliwości” jest to, że jest ona bardzo osobista – autor praktycznie wchodzi w niej w dialog z osobami, które zwróciły się do niego po obejrzeniu wykładu na TEDx.

Ja jednak muszę przyznać, że dostrzegłam w tej książce także dwa ważne minusy. Po pierwsze, książka jest trochę chaotyczna i czasem główny sens ginie pomiędzy dygresjami. Po drugie – i najważniejsze – nie znalazłam w tej książce nic istotnego, czego nie czytałabym w wielu innych amerykańskich poradnikach czy publikacjach dotyczących motywacji i dążenia do sukcesu. ■

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **7 listopada 2014 r.** na adres: konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: www.gazetatrend.pl/konkurs do dnia 20.11.2014 r.
Regulamin konkursu na stronie: www.gazetatrend.pl/konkurs



- 1 Kartel kontrolujący 40% globalnej produkcji ropy naftowej.
- 2 Japońskie miasto, w którym w 1997 roku podpisano słynny protokół dotyczący walki z globalnym ociepleniem.
- 3 Kraj o największym dziennym zużyciu wody pitnej per capita.
- 4 Największy udziałowiec Polenergii - ... Investments.
- 5 Firma, która w marcu 2014 r. Przejęła spółkę Oculus VR.
- 6 Ekonomista – autor posępnego twierdzenia (ang. dismal theorem).
- 7 Kraj Europy najbardziej niezależny pod względem zapotrzebowania energetycznego.

1 MIEJSCE

3 książki:
„Zapraszam do gabinetu inwestora giełdowego”
„Sztuka skutecznego prowadzenia mediacji i negocjacji”
„Emerytura nie jest ci potrzebna”
3-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 159 zł

2 MIEJSCE

2 książki:
„Zawód inwestor giełdowy”
„Kooperacja przedsiębiorstw. Czynniki sektorowe i korporacyjne”
2-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 109 zł

3 MIEJSCE

książka:
„Sztuka rynekologii”
miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

Sponsorami nagród w konkursie są:

STOCKWATCH

WYDAWNICTWO
NAUKOWE
PWN

ne
p r e s s

GWP

OFICJNA WYDAWNICZA

MT
BIZNES

L I N I A

WYDAWNICTWO
Studio
Emka

KPMG
cutting through complexity

Postaw na KPMG!

KPMG

155 krajów

155 000 pracowników

Poszukujemy:

ekonomii

finansów

prawa

+

znających angielski

studenci

Praca w KPMG ma znaczenie. W KPMG tworzymy przyjazne środowisko pracy, w którym wszyscy dobrze się czują i mogą w pełni rozwijać swój potencjał.

Poszukujemy kandydatów, którzy chcieliby doskonalić swoją wiedzę i kompetencje w zakresie: **audytu, podatków, doradztwa finansowego, doradztwa gospodarczego, usług księgowych** lub w obszarze **doradztwa prawnego** w kancelarii prawnej D.Dobkowski sp.k. stowarzyszonej z KPMG w Polsce.

Dołącz do nas.

KPMG to międzynarodowa sieć firm audytorsko-doradczych. Zatrudnia ponad 155 000 pracowników w 155 krajach. Posiadamy biura w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach i Łodzi.

kariera.kpmg.pl
junior.kpmg.pl

facebook.com/kpmgpoland

KPMG Poland

© 2014 KPMG Sp. z o.o. jest polską spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i członkiem sieci KPMG składającej się z niezależnych spółek członkowskich stowarzyszonych z KPMG International Cooperative („KPMG International”), podmiotem prawa szwajcarskiego. Wszelkie prawa zastrzeżone.

EYe on Tax
Przejrzyj podatki
X edycja

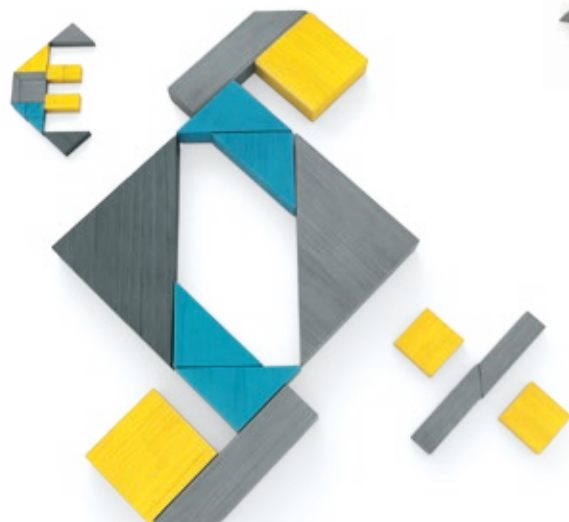
ey.com.pl/EYe_on_Tax
#EYeOnTax

EY Financial Challenger
Poskładaj elementy
i zobacz więcej
XI edycja

ey.com.pl/Challenger
#EYFCh

Konkursy

Zbierz zespół
i zarejestruj go do **21.11**



Każdy uczestnik wygrywa:

- ▶ praktyczną wiedzę w zakresie doradztwa podatkowego lub transakcyjnego
- ▶ cenne doświadczenie, które wzbogaci Twoje CV
- ▶ kontakty z najlepszymi doradcami w Polsce
- ▶ niezapomnianą przygodę z prawem podatkowym i doradztwem transakcyjnym

a najlepsi otrzymają:

- ▶ płatne praktyki w dziale Doradztwa Podatkowego i Prawnego lub Transakcyjnego EY
- ▶ atrakcyjne nagrody pieniężne
- pula 24 000 PLN dla zespołu nr 1 w EYe on Tax, 40 000 PLN dla zwycięzców w EY Financial Challenger
- ▶ inne wartościowe nagrody rzeczowe

Zbierz 3- lub 4- osobowy zespół
i zarejestruj go do **21.11**

ey.com.pl/kariera